PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Poniedziałek, 6 września 1954 roku | Rok III. Nr 211 (616)

Załoga PGR Biesiekierz otrzymała Sztandar Przechodni dla najlepszego zespołu PGR w kraju

W dniu wczorajszym odbyła się w zespole PGR Biesiekierz, pow. Koszalin niecodzienna uroczystość. W ramach obchodu dożynkowego, dzielnej załodze PGR Biesiekierz wręczony został Krajowy Sztandar Przechodni dla najlepszego zespołu PGR, nadany przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych. W uroczystości wzięli między innymi udział: przedstawiciel Ministerstwa PGR, dyr. Centralnego Zarządu Koszalin tow. Bączyk, I Sekretarz KW PZPR tow. Rygliszyn, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZZPRiL tow. Rybicki, dyrektorzy zjednoczeń PGR województwa, przedstawiciele organizacji społecznych, przodujący chłopi i spółdzielcy oraz około 1.000 robotników PGR.

Po referacie dyrektora zespołu tow. Czesława Andruka, obrazującym osiągnięcia zespołu PGR Biesiekierz, nastąpiło przekazanie Sztandaru Przechodniego. Przed pięknie udekorowaną trybunę wystąpiła delegacja zespołu PGR Grotkowo, który był dotychczas posiadaczem Sztandaru i przy niebywałym entuzjazmie zgromadzonych wręczyła go delegacji biesiekierskiego zespołu, który w 1954 roku okazał się najlepszym zespołem PGR w kraju.

(Dokończenie na 2 str.)

Uczestnicy „Rejsu Pokoju" w Polsce

31 sierpnia b. r. zawinął do Gdyni flagowy statek polskiej marynarki handlowej M/S „Batory" z 600 uczestnikami „Rejsu Pokoju".

W rejsie biorą udział Duńczycy: Finowie, Norwedzy i Szwedzi.

Na zdjęciu: grupa Szwedów na Starym Mieście w Gdańsku.

O podniesienie zdrowotności mas pracujących

Powołanie Państwowej Inspekcji Sanitarnej

WARSZAWA. Dekretem Rady Państwa z dnia 14.8.54 r. powołana została do życia Państwowa Inspekcja Sanitarna.

Do najważniejszych zadań Państwowej Inspekcji Sanitarnej należy: wykonywanie zapobiegawczego i bieżącego nadzoru sanitarnego; zwalczanie chorób zakaźnych i zawodowych oraz zapobieganie ich powstawaniu; popularyzowanie wśród ludności zasad higieny i zapobiegania chorobom.

Wobec ogromnego rozwoju naszej gospodarki narodowej, szczególnie ważne są zadania zapobiegawczego nadzoru sanitarnego. Do obowiązków PIS w tej dziedzinie należy m. in. opracowywanie projektów norm higieniczno-sanitarnych, dotyczących ochrony powietrza, gleby i wody przed zanieczyszczeniem szkodliwym dla zdrowia ludzkiego, opiniowanie pod względem higieniczno-sanitarnym planów zagospodarowania przestrzennego, wyboru miejsca pod budowę oraz projektów budowy, opiniowanie czy uruchamiany zakład pracy lub statek spuszczony na wodę odpowiada wymaganiom higieniczno-sanitarnym.

W celu wykonania poważnych zadań PIS, państwowi inspektorzy sanitarni zostali upoważnieni m. in. do wstępu do zakładów pracy i ich instytucji w celu przeprowadzenia kontroli sanitarnej.

Niewątpliwie należycie postawiona działalność Państwowej Inspekcji Sanitarnej powinna poważnie przyczynić się do podniesienia higieny i zdrowotności w całym kraju.

Powiat Bytów w czołówce województwa

Podciągnąć gminy i gromady posiadające największe zaległości w dostawach zboża do poziomu przodujących

Tempo realizacji obowiązkowych dostaw dla państwa w naszym województwie stale wzrasta. Jest w tym duża zasługa chłopów powiatu bytowskiego, którzy swoje plany dzienne realizują z dużymi nadwyżkami. Są już takie gromady, które zupełnie wywiązały się z obowiązkowych dostaw, jak Sierżno i Rakowo. W tych dniach o całkowitym wykonaniu planu rocznego zameldowała gmina Niezabyszewo.

Jednak obok przodujących gmin jak Niezabyszewo, Jasień, Bytów i Borzytuchom są również gminy posiadające znaczne zaległości. Aby wyrównać poziom wszystkich gmin i podciągnąć odstające do przodujących, Komitet Powiatowy PZPR w Bytowie wysłał do tych gmin swoich najlepszych aktywistów. W wyniku pracy aktywistów w gminie Tuchomie ustalono, że główną przyczyną słabego przebiegu skupu zboża był szkodliwy liberalizm kolegium orzekającego w stosunku do opornych. Nosicielem tego liberalizmu byli: gminny delegat Ministerstwa Skupu Mikołaj Marczyk, który sam jeszcze nie wywiązał się ze swego obowiązku w dostawie zboża i referent Józef Medwid. Pomagał im w tym kierownik miejscowego GOM-u, który dotychczas nie wykazał ani odrobiny troski o właściwe wykorzystanie maszyn omłotowych.

(Dokończenie na 2 str.)

Z frontu WALKI O PLAN

Zakłady przemysłu włókienniczego Ziemi Koszalińskiej z nadwyżką wykonały sierpniowy plan produkcyjny

Zakłady Przemysłu Wełnianego w Bobolicach, Złocieńcu i Okonku zameldowały ostatnio o wykonaniu z nadwyżką planów za miesiąc sierpień.

Wykonanie planu wartościowego w miesiącu sierpniu przez poszczególne zakłady przedstawia się następująco:

ZPW Okonek, 111,9 proc., dyr. Dadok.

ZPW Bobolice 109,2 proc., dyr. Szczepkowski.

ZPW Złocieniec 101,9 proc. dyr. Mielcarek.

Jak widzimy najlepszy wynik w wykonaniu planu wartościowego osiągnęły ZPW w Okonku. Załoga tych zakładów może się też poszczycić przekroczeniem planu ilościowego, który został wykonany przez wszystkie działy, a to: przędzalniczy w 105,6 proc. tkalnię w 103,8 proc. i wykończalnię w 108,9 proc.

Sukces ten został osiągnięty dzięki mobilizacji całej załogi do rytmicznego

(Dokończenie na 2 str.)

Delegacja brytyjskich parlamentarzystów przybyła do Polski

WARSZAWA. W dniu 4 bm. przybyła do Polski, na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, grupa labourzystowskich parlamentarzystów — członków Izby Lordów i Izby Gmin Wielkiej Brytanii.

W skład grupy wchodzą: wicehrabia Stansgate, członek Izby Lordów, lord Silkin oraz członkowie Izby Gmin — panowie John Hynd, George Brown, Jan Mikardo, Despond Donnelly, Hugh Delargy i Roy Mason.

Przybyłych do Warszawy gości witali: sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — ambasador Jan Karol Wende, przewodniczący sekcji Polskiej Międzynarodowej Unii Parlamentarnej — prof. dr Oskar Lange, posłowie Zofia Wasilkowska i Konstanty Lubieński, zastępca sekretarza generalnego KWKZ — Wojciech Chabasiński oraz przedstawiciel protokółu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Ze świata

● **LONDYN**

Jak podaje „Times", w 6 kopalniach szkockich zastrajkowało ok. 3 tys. górników. Żądają oni poprawy warunków pracy.

● **NOWY JORK**

Nad wschodnim wybrzeżem Stanów Zjednoczonych przeszedł 31 sierpnia potężny huragan, który pociągnął za sobą liczne ofiary w ludziach. Według doniesień agencji zachodnich, zginęło wskutek szalejącego huraganu przeszło 50 osób.

● **KAIR**

Odkryto tu w tych dniach tabliczę wapienną pochodzącą z przed trzech i pół tysiąca lat. Na tablicy znajduje się napis o treści historycznej liczący 330 wierszy. Zdaniem specjalistów, znaczenie tego znaleziska jest większe aniżeli odkrytej niedawno „Łodzi Słońca" faraona Cheopsa.

Reforma chłopskiej nędzy i reforma robotniczo-chłopskiej sprawiedliwości

Ziemia. Słowo bliskie, kochane, święte a przecież przeklęte tylekroć... Ziemia — chłopska matka — żywicielka, ale nierzadko i macocha okrutna.

Ziemia, która dla dwu trzecich narodu była wszystkim, życiem.

Kto ją miał — ten za „gospodarza" się liczył we wsi, posłuchu w urzędzie zaznawał, tego radnym obierano do gminy. Ten parobka miał albo i jeszcze dziewczynę...

Kto nie miał ziemi ten chodził na „pańskie" albo na „odrobek" na żniwa, do kopania kartofli i do młócenia. Ten wiosną kopał w skale kamienie, albo szedł tłuc na gościniec, albo na Saksy jeździł, czy do Francji.

Oto czym była ziemia.

* * *

Nie było dla chłopa polskiego od wieków rzeczy świętszej i bardziej upragnionej niż ziemia.

Nie tak dawno jak ją odzyskał — równe dziesięć lat temu. Dała chłopu tę ziemię, której czekał daremnie lat tyle, reforma rolna ludowej, robotniczo - chłopskiej władzy w 1944 roku.

Dekretem PKWN o reformie rolnej z września 1944 roku otrzymał chłop polski — ten co ziemi nie miał lub miał jej za mało, by po ludzku żyć — ponad 6 milionów hektarów ziemi obszarniczej. Była to ziemia dla 814 tysięcy nowoutworzonych gospodarstw chłopskich i 250 tysięcy małorolnych gospodarstw, które z reformy zostały nadzielone.

Gdy przed wojną 0,7 ha użytków rolnych przypadało na chłopską głowę — to w Polsce Ludowej 1,5 ha, dwa razy tyle. I stało się, że gdy przed wojną 19 tysięcy majątków obszarniczych władało prawie połową całej ziemi, a 3 miliony gospodarstw karłowatych, mało i średniorolnych, stanowiących 87 proc. wszystkich gospodarstw posiadało zaledwie 30 proc. ziemi — to w Polsce Ludowej, dzięki reformie rolnej trzy czwarte ziemi znalazło się w rękach pracującego chłopstwa.

Otrzymał chłop ziemię z reformy „w stanie wolnym od wszelkich długów i ciężarów", co w parze ze zniesieniem długów również miliona małorolnych i średniorolnych gospodarstw — raz na zawsze zlikwidowało tę straszliwą zmorę wsi przedwojennej.

Razem z ziemią z reformy otrzymał chłop i robotnik rolny inwentarz martwy i żywy z rozparcelowanych majątków. I szeroką wszechstronną pomoc od państwa.

Przyszły więc na wieś kredyty. Przyszły nawozy sztuczne już w pierwszym zaraz roku 1945/46 — 369 tys. ton. Przyszły maszyny w ilości jakiej dawniej na wsi nie widziano. Przyszła elektryfikacja, ośrodki maszynowe, szkoły...

„WEDŁUG SPRAWIEDLIWOŚCI..."

Ludzie starsi wiekiem pamiętają, jak to rozpoczęło się, a raczej rozpocząć się miało „reformą rolną" również tzw. dwudziestolecie międzywojenne.

Była, a jakże, była „reforma" przed wojną...

Głód ziemi był sprawą palącą, którą niesposób było obejść. I choć rządy „ludowe", endeckie i jakie tam kolejno następowały, zdradę knuły, przecież nie czuły się na siłę powiedzieć masom w oczy, że ziemia nie dla nich. Złudzenia siejąc i obietnice, mamili chłopów Moraczewscy i Paderewscy, Witosy i Grabscy. „Ci, co mają za mało ziemi i ci, co zgoła jej nie posiadają, ci rolnicy prawdziwi, muszą ją dostać i dostaną według sprawiedliwości" — zapewniał chłopów z trybuny sejmowej w 1919 roku Paderewski. Chodziło zaś o to, by za cenę tych obiecanek, chłop polski wybrał do sejmu z ludowych czy endeckich list p. p. Poniatowskiego, Zamojskiego, Radziwiłła, Sapiehę.

Owszem, była reforma. 10 lipca 1919 r. ukazała się uchwała sejmowa o reformie rolnej. Że na ustawę o wykonaniu reformy rolnej trzeba było czekać jeszcze lat sześć do 1925 roku? To i cóż? ...Ziemia przecież nie zając, nie ucieknie.

Ale za to jaka to była reforma! Prawdziwie „według sprawiedliwości".

Powiadała uchwała, że najwyższa granica ziemi obszarniczej sięgać ma 180 ha. Prędko jednak zrobiono zastrzeżenie, że w dawnym zaborze pruskim i na Ukrainie Zachodniej niesposób — musi być co najmniej 400 ha. Trudno też było nie uwzględnić potrzeb „przemysłowych" obszarników. Postanowiono tedy, że majątek, który prowadzi jakąkolwiek „wytwórczość przemysłową" nie podlega ustawowym 180 ha, a ma prawo do 700 hektarów i że trudno wyznaczyć jakąkolwiek granicę dla tych majątków, których wytwórczość ma szczególne znaczenie ze względu na „dobro ogólnopaństwowe" jak np. liczące dziesiątki i setki tysięcy ha majątki hrabiów Czartoryskich, Potockich, książąt Radziwiłłów...

Tak spieszno z reformą znów też nie było. Uchwała zastrzegała, że rocznie rozparcelowanych być może najwyżej 200 tys. hektarów. Skoro zaś nigdy do tego nie doszło, skoro przez całe 20-lecie rozparcelowano z przymusowego wywłaszczenia zaledwie 900 tys. ha — widać nie było potrzeby po temu, a chłopski głód ziemi to był tylko „bolszewicki" wymysł.

Zresztą nic złego względem obszarników cała ta tzw. reforma nie zamierzała. Przeciwnie — była to w końcu dla obszarnika całkiem dobra rzecz. No, bo proszę: zależało przede wszystkim od niego samego, czy ma „wziąć udział" w reformie lub nie, ile ziemi rozparcelować itp. (Sprawami reformy rolnej zajmowały się bowiem opanowane przez obszarników urzędy ziemskie). A jak tu nie parcelować, kiedy nic się właściwie nie traciło, a wiele zyskało. Np. można się było pozbyć najgorszej ziemi, czego nie taił nawet sam b. premier i minister Władysław Grabski, stwierdzając: „Jasną jest rzeczą, że przy parcelacji części majątków sprzedaje się ziemie najgorsze i położone najdalej od zabudowań i najmniej rentowne".

DBAŁ WITOS O „SWOICH", JAKŻEBY NIE...

Niezła to była rzecz ta „reforma" przedwojenna również dla bogaczy wiejskich. Dbał poseł a później premier Witos o „swoich" jakżeby nie. Już w uchwale sejmowej z 1919 r. widzimy przejawy głębokiej troski o dobro „mocniejszych" (czytaj: kułackich) gospodarstw chłopskich", którym przydzielona być miała jedna ósma część całej przeznaczonej do parcelacji ziemi. Był to, oczywiście, dopiero „zadatek". Zresztą nie tylko Witosowi leżało na sercu dobro kułackie. Tacy panowie jak Bujak, Grabski, Staniewicz, Poniatowski, a w latach 30-tych, Bartczak, Skwarczyński, Mikołajczyk — mogliby mieć słuszną pretensję o pominięcie ich jako „zo-

(Dokończenie na 2 str.)

W walce o wyższe zbiory w ostatnim roku planu 6-letniego

Wywiad ministra Rolnictwa Edmunda Pszczółkowskiego

WARSZAWA. Już w najbliższych dniach rolnicy w całym kraju rozpoczną siew żyta, a następnie pszenicy ozimej. Rozpocznie się najważniejszy okres kampanii jesiennej, który w sposób decydujący wpłynie na zbiory w ostatnim roku planu 6-letniego. W związku z tym minister Rolnictwa — Edmund Pszczółkowski udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej wywiadu, w którym nakreślił najważniejsze zadania na najbliższy okres oraz omówił sposoby realizacji tych zadań.

WALKA O WYŻSZE PLONY I ZAGOSPODAROWANIE WSZYSTKIEJ ZIEMI ORNEJ

„O wzroście produkcji zbożowej — oświadczył minister Rolnictwa — decydują dwa czynniki: wysokość plonów i obszar zasiewów. Dla obu tych spraw decydujące znaczenie mają siewy — i to przede wszystkim siewy jesienne. Żyto i pszenica ozima stanowią u nas około 80 proc. zbóż chlebowych. Tak więc okres siewów jesiennych, w który obecnie wchodzimy, w znacznym stopniu decyduje o najbardziej podstawowej dziedzinie produkcji rolnej.

Wzrost plonów, to przede wszystkim sprawa wyższej agrotechniki siewów. Wzrost areału — to sprawa tego, aby w żadnej gromadzie nie pozostał nie obsiany ani jeden hektar nadający się pod uprawę.

Takie są dwa najpoważniejsze zadania, jakie stoją przed rolnictwem w kampanii siewów jesiennych.

PRZYSPIESZYĆ ORKI PRZEDSIEWNE

W większości województw kraju najkorzystniejszym terminem siewu żyta jest pierwsza dekada września. Zaraz potem przychodzi kolej na pszenicę ozimą. Siać żyto należy w ziemię odleżałą, tzn. w 2—3 tygodnie po zoraniu. Tymczasem orki przedsiewne są wszędzie spóźnione. W roku ub. na koniec sierpnia POM-y wykonały orki pod oziminy w spółdzielniach produkcyjnych na obszarze 118 tys. ha, a w tym roku mimo większej ilości spółdzielni — zaledwie na 75 tys. ha. Ostatnio tempo orek wzrosło, ale opóźnienia nie zostały jeszcze nadrobione. Przyspieszanie orek — to najpilniejsze zadanie na najbliższe dni.

Obowiązkiem POM-ów, służby rolnej, prezydiów rad narodowych jest zmobilizowanie wszystkich sił, wszystkich traktorów, całego sprzężaju do orek pod oziminy. POM-y powinny wykorzystać wszystkie rezerwy, organizować pracę traktorów przy orce na dwie zmiany, aby jak najwięcej pomóc spółdzielniom produkcyjnym, a także mało i średniorolnym chłopom w przygotowaniu ziemi pod siew.

Pomoc sąsiedzka musi być także sprawnie zorganizowana przy siewach. Rady narodowe obowiązane są nie tylko opracować marszrutę siewników GOM-ów i siewników prywatnych, ale zapewnić także gospodarstwom bezkonnym siłę pociągową na te dni, kiedy te otrzymają siewniki".

ZAGOSPODAROWAĆ KAŻDY HEKTAR ZIEMI

W dalszej części wywiadu min. Pszczółkowski omówił sprawę realizacji uchwały II Plenum KC PZPR w dziedzinie zagospodarowania odłogów.

„Mamy tu duże zaniedbania — powiedział min. Pszczółkowski. — Powołane zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów komisje dla spraw zagospodarowania odłogów oraz prezydia rad narodowych, jak dotychczas nie wywiązywały się należycie ze swych zadań.

W czasie kampanii jesiennej trzeba zrobić maksymalny wysiłek, aby dotychczasowe zaniedbania odrobić.

Ważne zadania przypadają POM-om, które powinny wraz z radami narodowymi rozwinąć szeroką pracę nad tym, aby i spółdzielnie produkcyjne przyjęły do uprawy wszystkie odłogi i ziemię niezagospodarowaną w swych gromadach.

Ważnym przy tym zadaniem rad narodowych jest niedopuszczanie do tego, aby ziemie odłogowe, nadające się do uprawy, zamieniane były na pastwiska, co jest zjawiskiem dość częstym.

USPRAWNIĆ ZAOPATRZENIE W ZIARNO SIEWNE I NAWOZY SZTUCZNE

Państwo nasze poważnie zwiększyło pomoc dla rolnictwa na jesienną kampanię siewną. M. in. dostawy nawozów wzrosły w tym roku o około 20 proc.

Jednak dostawy nawozów i ziarna zostały opóźnione, pomimo pewnej poprawy — zaopatrzenie chłopów w nawozy i ziarno siewne nadal przebiega zbyt powoli. Siew żyta już się rozpoczyna. Najwyższy czas, żeby GS-y nawiązały ściślejszy kontakt z gromadami i zawiadamiały je natychmiast o nadejściu transportów z nawozami i ziarnem.

Zbyt wolno przebiega wymiana sąsiedzka ziarna siewnego, a w wielu wsiach rolnicy nie są poinformowani, gdzie i u kogo mogą ziarno wymienić. Zadaniem instruktorów gminnych i sołtysów jest zawiadamianie wszystkich chłopów we wsi i gminie o gospodarstwach wymieniających ziarno i zorganizowanie wymiany.

DO WSPÓŁZAWODNICTWA O WYSOKIE URODZAJE

Wiele gromad, spółdzielni produkcyjnych, traktorzystów w różnych województwach, przygotowując się do kampanii jesiennej, podejmuje zobowiązania, w których postanawia przeprowadzić siew na wyższym poziomie agrotechnicznym niż w latach poprzednich, aby zapewnić wysokie plony w ostatnim roku planu 6-letniego. Jest to godna naśladowania inicjatywa. Apeluję do wszystkich — mało i średniorolni gospodarze, spółdzielcy, pracownicy ośrodków maszynowych — przyłączajcie się do współzawodnictwa o jak najlepsze urodzaje w roku 1955. Wykorzystujcie jak najlepiej zwiększoną, wszechstronną pomoc państwa. Dołóżcie sił, aby przez wysokie plony zapewnić sobie większe dochody, a ludności miast lepsze zaopatrzenie w chleb".

Załoga PGR Biesiekierz otrzymała Sztandar Przechodni dla najlepszego zespołu PGR w kraju

(Dokończenie z 1 str.)

Z kolei wygłosił przemówienie I sekretarz KW PZPR tow. Rygliszyn, wskazując, że zaszczytne wyróżnienie winno stać się bodźcem do jeszcze lepszych osiągnięć, w walce o dalsze zwiększenie produkcji roślinnej i zwierzęcej dla lepszego zaopatrzenia ludności miast w żywność, a przemysłu w niezbędne surowce.

Następnie zabrał głos dyrektor Centralnego Zarządu PGR tow. Bączyk. W imieniu Rady Państwa wręczył on następnie przodującym pracownikom zespołu wysokie odznaczenia państwowe za wybitne osiągnięcia produkcyjne. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został dyrektor zespołu tow. Czesław Andruk. Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali: kierownik gospodarstwa Szwemino Jan Gorczyca, st. zootechnik Paweł Mańkowski, główny księgowy Czesław Paradowski, kierownik warsztatów Mieczysław Załuski, dojarka Fryda Neidhal, st. dojarka Anna Ruhnal oraz manipulant tartaku Alfred Runge. Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: kierownik gospodarstwa Głężkowo Bazyli Grzebieniak, księgowy techniczny Stefan Kabat, traktorzyści: Ewald Scheunemann i Heinz Mancke, monter Marian Iwaszkiewicz, magazynier Adolf Ewert, kowal Ernst Szwanc, pszczelarz Adolf Szmidke i dojarka Anna Titz.

Prócz tego 14 pracowników odznaczonych zostało Odznaką Zasłużonego Przodownika Pracy i 14 pracowników Odznaką Przodownika Pracy. Wręczono także 23 dyplomy indywidualne dla dyrektorów zjednoczeń i zespołów PGR woj. koszalińskiego za przedterminową realizację dostaw zbożowych.

Przodujący robotnicy otrzymali również wiele cennych nagród rzeczowych i pieniężnych. Nagrody rzeczowe, jak aparaty radiowe, zegarki, kupony materiału, teczki itp., ufundowane przez Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Rol. i Leśnych wręczył 35 pracownikom wiceprzewodniczący ZZPRiL tow. Rybicki. Prócz tego dyrektor zespołu tow. Andruk przekazał 51 pracownikom nagrody pieniężne na sumę 25 tysięcy złotych.

Część oficjalną zakończyło wręczenie wieńców dożynkowych przedstawicielom partii, kierownictwu PGR, Wojska Polskiego i organizacji masowych.

Po obiedzie rozpoczęła się wesoła zabawa ludowa, urozmaicona występami artystycznymi zespołu Wojewódzkiego Domu Kultury i gospodarstw PGR.

Reportaż z uroczystości w Biesiekierzu zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszej gazety.

R.

Powiat Bytów w czołówce województwa

(Dokończenie z 1 str.)

Kolegium gminne przeprowadziło szereg rozmów z chłopami, którym minęły już terminy dostaw i wyznaczyło nowe terminy, jednak Marczyk zobowiązany do kontroli wykonania tych poleceń, na skutek bałaganu jaki panował w ewidencji wszystkich obowiązkowych dostaw, nie wykonywał swoich obowiązków. Nie przedstawił on wniosków o ukaranie tych chłopów, którzy w ogóle jeszcze nie przystąpili do odstawy w gminie Tuchomie.

Za łamanie i niewykonywanie rozporządzeń państwowych Marczyk i Medwid zostali dyscyplinarnie zwolnieni z pracy. Marczyk decyzją Komitetu Gminnego został usunięty z partii, a sprawę jego dotychczasowej działalności oddano do prokuratora.

W wyniku tych [illegible] z miejsca wzrosły dostawy zboża w gminie Tuchomie. W dniu 2 bm. wykonano tam 200 proc. planu dziennego.

GS w Tuchomiu potrzebuje pomocy PZZ. Trzeba jak najszybciej zabrać znajdujący się w magazynie owies i umożliwić GS w Tuchomiu normalny skup.

W Borzytuchomiu — jednej z przodujących gmin powiatu bytowskiego już około 130 chłopów wywiązało się w całości z tegorocznego planu skupu. Ale są również i tacy jak np. Zygmunt Rutkowski, 10-ha gospodarz z Jutrzenki, który nie odstawił jeszcze ani kilograma. Nie może młócić i odstawiać bo stale zajęty jest... piciem wódki. Zalega on również w odstawie mleka i żywca.

27 chłopów z tej gromady, którzy wykonali już swoje obowiązki w 100 proc. niewątpliwie potrafi przekonać ob. Rutkowskiego o szkodliwości takiego postępowania.

(wl)

Z frontu WALKI O PLAN

(Dokończenie z 1 str.)

wykonywania zadań produkcyjnych. Już od początku miesiąca przestrzegano ścisłe dziennych harmonogramów.

O rytmiczności pracy świadczą dekadowe plany wartościowe:

Wykonanie planu wartościowego w procentach:
Dekada I-sza 113,4 proc.
Dekada II-ga 112,1 proc.
Dekada III-cia 111,9 proc.

Zakład utrzymał się też w planie, jeśli chodzi o asortyment.

Procent wykonania planu mógłby być bez wątpienia wyższy, gdyby nie częściowy brak cewek. Trzeba przypomnieć towarzyszom z ZPW Okonek, że to samo było powodem niewykonania planu za I półrocze br. Winę za ten stan w dalszym ciągu ponosi oddział zbytu, który nie dopilnowuje, by cewki wysyłane wraz z przędzą wracały z powrotem do zakładu.

Pod każdym względem wykonany został plan przez Zakłady Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu. Poszczególne plany zostały zrealizowane następująco:

plan ilościowy — 109 procent,
plan wartościowy — 101,9 proc.,
plan jakościowy — 102,— proc.,
plan asortymentowy — 107,— proc.

Planu nie wykonała jedynie w tym zakładzie przędzalnia (92 proc.). Wprowadzenie do produkcji nowych asortymentów spowodowało początkowe trudności w wykonaniu planu przez ten dział. W połowie miesiąca trudności zostały przełamane i odtąd harmonogramy dzienne były nawet przekraczane.

Przędzalnia „zawaliła" plan w ZPW Bobolice. To, że miały miejsce awarie, całkowicie nie usprawiedliwia towarzyszy z tego działu. Należy wykazać więcej dbałości o swój warsztat pracy i czujności. Załoga przędzalni powinna wziąć przykład z innych działów, np. wykończalni, która plan produkcyjny wykonała w 126,1 proc. lub tkalni — 114,4 proc.

Reforma chłopskiej nędzy i reforma robotniczo-chłopskiej sprawiedliwości

(Dokończenie z 1 str.)

służonych" w dziele „umacniania gospodarczego chłopów od 10 — 50 ha".

Kupował tedy kułak — mając za sobą takie poparcie — „reformową" ziemię, jeszcze by nie. Nie od dziś wiedział, że spekulacja ziemią „dochodowa rzecz".

A mógł kułak — w przeciwieństwie do małorolnego i bezrolnego chłopa — nabywać ziemię „reformową" nie tylko dlatego, że poparcie miał i uważanie u władzy. Mógł — bo grosza miał kosztem biedoty i nędzy wiejskiej nagrabionego niemało. Mógł — bo pożyczkę dostawał i kredyt miał zapewniony, bo olbrzymią część kosztów ziemi z siebie zdejmował przerzucając na barki biedoty wiejskiej — w formie „odrobków", dzierżaw, lichwy itp.

CHŁOPA „SPRAWIEDLIWOŚĆ" MIJAŁA...

„Według sprawiedliwości" odbywała się „reforma rolna" przed wojną, ani chybi. Co prawda bezrolnych i biedotę wiejską ta „sprawiedliwość" omijała, ale kto by się tam liczył z paroma milionami „wsiowej hołoty". Ale przyczepić się o to „formalnie" — trudno — „przepis" o sprzedaży ziemi bezrolnym przecież w ustawie był.

Tylko, że nijak ziemi nabyć było chłopu co jej potrzebował i pragnął. Ziemia bowiem, jeśli już jej nawet trochę się dla biedoty zostawało — kosztowała. I to słono.

Tym droższa im większy jej głód, im bardziej biedniackie okolice. W Rzeszowskiem 1 hektar z „reformy" kosztował 131 q żyta gdy prywatnie 92,5 q.

Kiedy zaś w kryzysowych latach cena żyta spadła ze złotych 42.— (w 1928 r.) do 13.—, cena ziemi z „reformy" poszła jeszcze wyżej. W Krakowskiem płacił więc chłop miast 76 q aż 237 q żyta za 1 ha.

USTRÓJ „ROBIŁ CO MÓGŁ"...

Taka to — „reforma" przedwojenna!

Że nie zaspokajała ona głodu ziemi milionowych mas chłopskiej biedoty. (Chłop — jak to mawiał p. Grabski i jemu podobni — choćby zaorał nie tylko całą ziemię obszarniczą, ale i kawał nieba — to i tak nigdy nie będzie miał dosyć). Że „wypłukiwała", masowo spychała w szeregi biedoty, spychała w ruinę średniaka. Wg. badań Instytutu Gospodarstwa Społecznego w 1934 roku liczba gospodarstw od 3 — 10 ha zmalała w porównaniu z r. 1921 o ok. 15 proc., że nie likwidowała, a przeciwnie — mnożyła „odrobki", „posyłki", lichwę, zadłużenie, nędzę. Że pomimo „reformy" chłopi (widocznie zarażeni „bolszewizmem") w „pamiętnikach chłopów" pisali o swym losie słowa wołające o pomstę do nieba. Że pomimo „reformy" blisko 2 miliony ludzi, przeważnie ze wsi, w latach 1918 — 35 wyjechać musiało na Saksy i za morze, a 9 milionów było po prostu zbędnymi.

O ZIEMIĘ BEZ WYKUPU

Z biegiem lat stawało się to coraz bardziej jasne dla pracującego chłopstwa, że mamidłem i oszustwem była cała ta „reforma rolna" — 20-lecia międzywojennego. Podobnie jak dla znacznej części pracującej wsi jasnym się stawało, kto faktycznie reprezentuje jej żywotne interesy, kto jest „za" a kto „przeciw" reformie — tej jedynej do przyjęcia, tej bez kułaków i obszarników i bez wykupu.

Nie Witosy bowiem, „Piast" czy „Wyzwolenie" — mimo szermowania mniej lub bardziej radykalnymi, a w istocie obłudnymi frazesami i „programami" były w gruncie rzeczy za reformą.

A partia ta, partia, która hasło wywłaszczenia obszarników bez wykupu, hasło ziemi dla chłopstwa wysunęła, była Komunistyczną Partią Polski. To ona — KPP — awangarda proletariatu, oszukańczą „reformę" demaskowała i ona, wraz ze stojącą u jej boku Niezależną Partią Chłopską, a później „Samopomocą Chłopską" walczyła o prawdziwą reformę rolną.

I dzięki bohaterskiej spadkobierczyni KPP — Polskiej Partii Robotniczej — ziściły się odwieczne tęsknoty chłopa o ziemi, stało się zadość dziejowej sprawiedliwości.

* * *

Przyszła ziemia, o którą walczył od lat, wiekom równym, chłop polski. Przyszła razem z wyzwoleniem i legła kamieniem granitowym u podstaw władzy ludowej w Polsce.

Przyszła jako reforma rolna PKWN, jako robotniczo-chłopska sprawiedliwość. Przyszła, obalając raz na zawsze panowanie obszarników.

Przyszła ziemia obszarnicza do chłopa, tego bezrolnego i tego co to „ani żyć, ani umrzeć nie mógł" — choć umrzeć łatwiej — na swym nędznym kawałku. Przyszła nie dla kułaka — jak ongiś — a przeciw niemu. Przyszła przeciw Mikołajczykowi — obszarniczo-kułackiemu obrońcy i protektorowi. Chciał Mikołajczyk dać ziemię z reformy ludowej nie chłopu małorolnemu i bezrolnemu i średniakowi — a kułakowi. Urządzić chciał wzorem Witosa „programów" polską wieś. Taką, która ułatwić miałaby powrót rządów kapitalistyczno-obszarniczego ucisku, nędzy, oszustwa i zdrady. Czujne jednak ramię robotniczo-chłopskiego sojuszu odrzuciło precz, rozbiło ten zbrodniczy zamiar.

Władza ludowa dała ziemię jej prawowitemu włodarzowi — pracującemu chłopu.

A przecież władza ludowa nie tylko ziemię dała pracującemu chłopu.

Dała możność nie tylko gospodarowania naprawdę na siebie i na swoje dzieci. Ale także dała możność pracy w mieście, w przemyśle, dała możność chłopskim dzieciom uczyć się, studiować, „na ludzi się kierować", a starszym — kulturą odetchnąć. Dała zdrowie — ośrodki lecznicze i sanatoria.

Dała wreszcie perspektywę lepszego gospodarowania. Dzięki szerokiej nieustającej pomocy w maszynach, nawozach, ziarnie, kredytach, chłop może podnosić swą gospodarkę, swą produkcję na coraz wyższy poziom. Może, co za tym idzie, podnosić swoje dochody, swój dobrobyt.

Ukazała też władza ludowa pracującemu chłopu perspektywę gospodarowania jeszcze lepszego, i życia jeszcze lepszego, niż w pojedynkę — perspektywę zespołowego gospodarowania. Przykład ponad 9 tysięcy spółdzielni produkcyjnych porywa za sobą tysiące i tysiące pracujących chłopów. By chłopską gospodarkę bardziej jeszcze rozwinąć i podźwignąć wyżej, a życie chłopa pracującego — współgospodarza kraju — uczynić jeszcze lepszym, bogatszym, jaśniejszym, jeszcze bardziej kulturalnym.

Oto co dała chłopu reforma rolna PKW. Co zapoczątkowała przed 10 laty. Nasza reforma — reforma robotniczo-chłopskiego sojuszu i sprawiedliwości.

KAZIMIERZ DRZAZGOWSKI.

Dziesięciolecie Ludowej Reformy Rolnej

JÓZEF OZGA-MICHALSKI
wicemarszałek Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

DZIESIĘĆ lat temu rząd ludowy obradujący w Lublinie, wydał i podpisał w imieniu robotników i chłopów polskich dekret o reformie rolnej. Kiedy występowaliśmy w sierpniu 1944 r. na pierwszych zgromadzeniach chłopskich w Rzeszowie, Nisku, Stalowej Woli, a potem w sandomierskim i lubelskim i mówiliśmy, że ziemię obszarniczą oddamy natychmiast w ręce chłopskie, podchodzili do nas — wysłanników PKWN-u ludzie i zapytywali po cichu: — Czy aby naprawdę ten rząd dotrzyma słowa i czy ziemia pańska znajdzie się w naszych rękach?

Gorzkie doświadczenia ubiegłego dziesięciolecia, wątpliwości nagromadzone na skutek fałszywych obietnic dawanych chłopom przez burżuazyjne rządy Chieno-Piasta nagromadziły w chłopach wiele nieufności i mąciły ich wiarę w najsłuszniejszą pod słońcem sprawę — w reformę rolną. Na upragniony dekret, to znaczy na prawo przejęcia pańskiej ziemi czekała z zapartym oddechem biedota wiejska, której gospodarstwa stanowiły dwie trzecie ogólnej liczby gospodarstw. Do tej olbrzymiej większości społeczeństwa wiejskiego należało tylko 14 proc. gruntów, podczas gdy majątki obszarnicze, stanowiące mniej niż jeden procent gospodarstw, posiadały prawie połowę ogólnej powierzchni gruntów w Polsce.

Dekret o reformie rolnej, to była salwa tych dział, które „pod Stoczkiem zdobywała wiara rękami czarnymi od pługa", to było zwycięstwo tych sił, które szły w bój pod Olszynką Grochowską i tych, które zagrzewał do walki ksiądz Ściegienny i tych również radykalnych sił chłopskich, które u boku komunistów walczyły przeciw sanacji w krwawych strajkach chłopskich. Dekret o reformie rolnej był wreszcie zwycięską, ostateczną rozprawą sił sojuszu robotniczo-chłopskiego, zespolonych w PKWN pod kierownictwem PPR w ogniu walki narodowo-wyzwoleńczej.

Walka o Polskę Ludową, o sprawiedliwe życie, o dobrobyt dla każdego obywatela rozpoczęła się od zniesienia najcięższej krzywdy społecznej, od zlikwidowania obszarniczo - kapitalistycznej zmory ssącej z chłopa krew. Dwór ze swoimi folwarkami, ekonomami, karbowymi dziesiętnikami, z dworską służbą, z ordynarią i czworaczną izbą zniknął. Zatopił się jak pałac w ludowej opowieści, której końcowy moralny wniosek jest jeden: zło zostało ukarane i wytępione.

Popatrzmy przez chwilę na mapę Polski, której zmiany tak radykalne zapoczątkował 10 lat temu Manifest Lipcowy i postępująca za nim reforma rolna.

Maurycy hr. Zamojski, Zamość — 191 tysięcy hektarów, Alfred hr. Potocki z Łańcuta, który uciekł z hitlerowcami i dożywa swoich dni w cesarskim Wiedniu — 11 tysięcy hektarów, Stanisław książę Radziwiłł, Dawidgródek — 75 tysięcy hektarów.

A obok, u podnóża tych magnackich fortun jednohektarowi chłopi rzeszowscy, chłopi bez ziemi z doliny Bandosa Żeromskiego, wyjeżdżający na „Saksy", chłopi Konopnickiej emigrujący do puszcz Brazylii, albo wegetujący w kraju, kłaniający się ekonomom o pracę, odrabiający u kułaków, zabijający się wzajemnie o skibę ziemi. U podnóża tych obszarniczych fortun milionowe rzesze półbezrobotnej i bezrobotnej młodzieży chłopskiej nie widzącej przed sobą żadnej przyszłości.

Nie mogła i nie chciała tego stanu zmienić tak zwana reforma rolna przeprowadzona w dwudziestoleciu międzywojennym, która była tylko oszukańczym manewrem obszarników i burżuazji. Za drogie pieniądze ziemianie sprzedawali część najgorszej ziemi (uzyskując w ten sposób kapitały, które mogli ulokować, lub wywieźć za granicę). Ta pańska „reforma" przygniotła chłopskie plecy dodatkowym ciężarem długów oraz lichwiarskich procentów.

„Jasną jest rzeczą — przyznawał burżuazyjny ekonomista Władysław Grabski — że przy parcelacji części majątków, która obecnie się odbywa, sprzedaje się ziemie najgorsze i położone najdalej od zabudowań i najmniej rentowne".

Za tę lichą ziemię chłop był dłużny Funduszowi Obrotowemu Reformy Rolnej w 1932 roku 1,2 miliarda złotych, a pamiętajmy, że cały budżet państwowy wynosił wówczas około 2 miliardów złotych. Wskutek kapitalistycznej spekulacji ziemią i ogólnej polityki monopolistycznego kapitału w Polsce rozwierającej tzw. „nożyce cen" do takich granic, że transakcje handlowe ze wsią pracująca równały się częstokroć prostej grabieży plonów jej pracy — nabywcy parcel stawali się faktycznie niewolnikami swoich ziemiańskich wierzycieli, banków, kas pożyczkowych i całej sfery drobnych lichwiarzy. Wielomiliardowe zadłużenia gospodarstw chłopskich, powstałe z rozmaitych innych przyczyn ekonomicznych, odebrały wszelką pewność jutra kilku milionom chłopskich rodzin, tuczyły natomiast majątki obszarnicze i gospodarstwa kułackie.

Chłop pracujący zaciskał pasa, wyrzekał się zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb, ale i to nie wystarczało. Nierozwiązana sprawa chłopska, zaciskanie kleszczy wyzysku na chłopskim gardle przez rodzimą reakcję, międzynarodowe kartele, wzmagający się terror przeciw „chciwym ziemi" chłopom porywającym się do walki o nowy ład, do walki, podejmowanej wbrew manewrom wodzirejów Stronnictwa Ludowego, usiłujących za pomocą agrarystycznych teoryjek poróżnić chłopstwo z klasą robotniczą — to była nie tylko zdrada interesów ludu pracującego, ale podkopywanie resztek niepodległości państwa. Stąd prowadziła prosta droga do wspierania Hitlera na terenie polityki zagranicznej, do wzmacniania tych faszystowskich sił niemieckich, które stawiały sobie za cel wyzucie chłopa polskiego z ziemi, biologiczne wyniszczenie chłopów polskich i całego naszego narodu.

I oto nasza ludowa reforma dała 6.770.100 ha ziemi tym właśnie ludziom, zmieniła niemal z dnia na dzień los 1.068.400 rodzin chłopskich, czyli około 5 milionów ludzi. Utworzyła 813.900 nowych gospodarstw, przekazała w chłopskie ręce odwiecznie polską ziemię nad Odrą i Bałtykiem. Zdjęła ciężar miliardowych długów i procentów lichwiarskich z chłopskich bark. W postaci nowych przepisów prawnych, organizacji instytucji ludowych, w postaci pomocy państwa i klasy robotniczej dała chłopom do ręki mocną broń do walki z bandami, kułackim wyzyskim, z zacofaniem.

Wzięcie ziemi bez rewolucji społecznej, która się dokonała w naszym kraju, nie byłoby możliwe, nie dałoby chłopom tych zdobyczy, jakie już osiągnęła wieś polska i nie stworzyłoby drogi ku postępowi. Chłop otrzymał ziemię z rąk władzy ludowej, na czele której stała klasa robotnicza i jej partia. Tej władzy ludowej, która przepędziła obszarników i kapitalistów i postawiła przed narodem historyczne zadanie wyrównania w krótkim czasie naszego zacofania.

Dzięki słusznej polityce Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej popieranej przez Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i inne stronnictwa demokratyczne, dokonaliśmy w ciągu tych niewielu lat wielkiej pracy w dziedzinie uprzemysłowienia kraju. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego z zacofanego rolniczo-przemysłowego kraju staliśmy się potęgą gospodarczą. Z dziesiątego miejsca wysunęliśmy się pod względem uprzemysłowienia kraju na piąte miejsce w Europie. Wspólnym wysiłkiem robotników i chłopów unowocześniliśmy nasz kraj pod względem przemysłowym i technicznym. Rozbudowaliśmy i unowocześniliśmy stare fabryki, huty i kopalnie i zbudowaliśmy nowe wielkie obiekty przemysłowe. Dzięki tym wielkim inwestycjom wzrosło zatrudnienie w przemyśle, powstał nieograniczony popyt na żywność ze strony ludności miast i na surowce rolne dla przemysłu. Dzięki reformie rolnej i zasiedlaniu ziem zachodnich oraz uprzemysłowieniu kraju nie ma u nas tak zwanych „zbędnych rąk" na wsi, których przed wojną liczyło się na miliony. Młodzież wiejska znalazła zatrudnienie w przemyśle, uzyskała wysokie kwalifikacje zawodowe i wykształcenie. Wzrosły dochody wsi i podniósł się poziom życiowy pracujących chłopów. Znikła nędza bezrolnych i małorolnych. Wzrosło na wsi spożycie na głowę ludności: tkanin bawełnianych o 50 procent, tkanin wełnianych — o 100 proc., tkanin jedwabnych — czterokrotnie, węgla — sześciokrotnie, cukru — dwukrotnie.

Pod względem kulturalnym dokonała się na wsi prawdziwa rewolucja. Zamknięte dawniej przed młodzieżą wiejską wrota szkół otworzyły się teraz szeroko. W liceach ogólnokształcących i w szkołach zawodowych udział dzieci wiejskich wynosi 1/3. Rozwija się wspaniale ludowa twórczość artystyczna na wsi. Wzrosła ogromnie liczba bibliotek wiejskich.

Chłop pracujący w Polsce wyprostował grzbiet i po raz pierwszy w dziejach naszego narodu jest współgospodarzem państwa. Dzięki temu wyzwoliła się szeroko twórcza siła i inicjatywa mas chłopskich. Znajduje ona wyraz we wszystkich dziedzinach życia społecznego, w dążeniu chłopów do podniesienia poziomu dobrobytu i kultury, w dążeniu chłopów do podniesienia produkcji rolnej. Przejawia się w przechodzeniu wsi na drogę zespołowej gospodarki.

Taki jest krótki bilans dziesięciolecia od chwili dokonania tego wielkiego aktu historycznego, jakim była reforma rolna. Możemy z ufnością patrzeć w przyszłość wsi polskiej zbratanej nierozerwalnie sojuszem z klasą robotniczą.

Polscy chłopi pracujący zdają sobie sprawę z tego szerokiego znaczenia naszej rewolucji agrarnej. Dziesięć lat walki o utrwalenie chłopskich zdobyczy, o wyplenienie kułackiego wyzysku, dziesięć lat niebywale bujnego wzrostu kulturalnego wsi, setki tysięcy młodych synów i córek chłopskich wkraczających corocznie na gościńce nauki, dziesięć lat wrących gorączkową pracą ludzi i maszyn, dziesięć lat rozświetlanych dobroczynnymi łunami elektryczności — jakiż to ogrom, jakież bogactwo doświadczeń!

Dziś już każdy chłop widzi i coraz głębiej rozumie, że trzeba ufać władzy ludowej, partii, która prowadzi do takich osiągnięć. Że błędem nie do darowania byłoby zatrzymać się w pół drogi, czego życzą sobie kułacy i zagraniczni dolarowi chłopomani spod znaku Mikołajczyka. Że ostateczne utrwalenie chłopskich osiągnięć, dalszy rozkwit wsi i awans kulturalny chłopa, dokonuje się drogą, którą wskazuje nam klasa robotnicza, wskazuje nam partia. Jest nią przechodzenie od gospodarki zacofanej do postępowej, od drobnej do spółdzielczej, od indywidualnej do socjalistycznej.

Przegląd wydarzeń

Sprawozdawca amerykańskiego dziennika „New York Times", Deston, pisze, że urzędnicy amerykańskiego Departamentu Stanu, którzy przysłuchiwali się obradom francuskiego Zgromadzenia Narodowego w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej" czuli się jak „na pogrzebie swego starego przyjaciela". Tym „starym przyjacielem" była EWO definitywnie pogrzebana decyzją francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

Po pogrzebie „starego przyjaciela"

Istotnie stary był to przyjaciel. Bite cztery lata waszyngtońscy politycy usiłowali przeforsować układ o EWO, będący kamieniem węgielnym ich planów w Europie. Bite cztery lata do ostatnich chwil łudzili się, że jednak, wbrew woli narodów europejskich, wbrew woli narodu francuskiego, uda im się narzucić układ, u którego podstaw legło dążenie do wskrzeszenia niemieckiego militaryzmu, niemieckiego Wehrmachtu jako żandarma Europy zachodniej i głównej siły agresji przygotowywanej przez amerykański imperializm.

Decyzja francuskiego Zgromadzenia Narodowego plany te przekreśliła. „Armia europejska" pozostała papierowym tworem. Historycy, którym kiedyś wypadnie pisać dzieje burzliwych dni walki przeciwko wskrzeszeniu hitlerowskiego Wehrmachtu pod „europejskim" szyldem niewątpliwie podkreślą, że naród francuski, którego nieugięta postawa doprowadziła do pogrzebu EWO dobrze się zasłużył sprawie pokoju w Europie, sprawie bezpieczeństwa wszystkich narodów europejskich. Niewątpliwie podkreślą olbrzymie znaczenie faktu demaskowania na każdym kroku przez przedstawicieli Związku Radzieckiego oszukańczego charakteru owej „europejskości", pod której to płaszczykiem amerykańscy imperialiści nawiązujący do niechlubnych tradycji Hitlera przygotowywali się do podboju Europy.

Niewątpliwie historycy podkreślą również znaczenie wkładu, jaki wniósł do walki przeciwko EWO ruch w obronie pokoju. Jest jasne, iż dla narodu francuskiego świadomość, że walka jego cieszy się czynnym poparciem innych narodów europejskich była bodźcem i otuchą w tych jakże trudnych chwilach.

Wieść o odrzuceniu EWO przez francuskie Zgromadzenie Narodowe lotem błyskawicy obiegła Europę. I, jak doniosła prasa, odśpiewaniem „Marsylianki" czczono w wielu miejscowościach ten triumf francuskich patriotów, ten triumf sprawy pokoju w Europie, tę, jak to przyznaje nawet reakcyjna prasa amerykańska, największą dotychczasową klęskę amerykańskiej „polityki siły" w Europie.

Sięgają po nóż

Czy można zaryzykować twierdzenie, że pogrzeb EWO stał się pogrzebem prób wskrzeszenia niemieckiego militaryzmu. Na pewno nie. Już sama reakcja pewnych kół na decyzję francuskiego Zgromadzenia Narodowego potwierdza znaną prawdę, że bandyta, któremu wytrąci się z ręki rewolwer, posiada jeszcze w kieszeni nóż. Amerykańscy awanturnicy wojenni sięgają po nowe plany wskrzeszenia niemieckiego militaryzmu. I tak np. dziennik „New York Times" zupełnie niedwuznacznie stwierdza: „Nie jest to koniec naszej drogi. Musimy jedynie znaleźć inny pojazd, aby móc jechać dalej... Pozostaje praktyczny problem uzbrojenia Niemiec". W podobnym duchu wypowiedział się sam Dulles, stwierdzając, że ani myśli rezygnować z „poważnego udziału Niemców w zachodnim systemie". Nie trzeba dodawać, że w podobnym tonie wypowiada się również Adenauer i jego otoczenie, które, jak wynika z doniesień prasy, stawia wręcz kwestię prawa Niemiec zachodnich do nieograniczonej militaryzacji.

Gorączkowe zabiegi, zmierzające do tego, by pogrzeb EWO nie stał się pogrzebem planów wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu znalazły odbicie w zapowiedzi zorganizowania konferencji USA i W. Brytanii oraz 6 krajów, które miały wejść do „europejskiej wspólnoty obronnej". Celem tej konferencji ma być szukanie nowych dróg dla remilitaryzacji Niemiec zachodnich po bankructwie planu utworzenia EWO.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w nadchodzących miesiącach będziemy świadkami gorączkowych prób ze strony amerykańskich awanturników wojennych, by jednak w tej czy innej formie doprowadzić do wskrzeszenia niemieckiego militaryzmu. Brutalny nacisk na poszczególne państwa będzie jedną z metod ich działania. Jakże wymowny pod tym względem jest głos amerykańskiego dziennika „New York Times", który omawiając klęskę, jaką amerykańska „polityka siły" poniosła we francuskim Zgromadzeniu Narodowym — z całą bezczelnością stwierdza, iż Waszyngton chciałby mieć w Paryżu „bardziej operatywne Zgromadzenie Narodowe".

W Manilli o Azji bez Azji

Nie tylko w Europie amerykański imperializm reaguje na ponoszone klęski organizowaniem nowych imprez o jawnie agresywnym charakterze. Tak więc w Azji na klęskę, jaką był dla Waszyngtonu sukces Konferencji Genewskiej — przywrócenie pokoju w Indochinach — amerykańscy imperialiści odpowiadają próbami zmontowania wojennego bloku południowo-wschodniej Azji, tzw. SEATO.

Tej sprawie poświęcone są toczące się w Manilli, stolicy Filipin, obrady przedstawicieli USA, W. Brytanii, Francji, Australii, Nowej Zelandii, Pakistanu, Syjamu i Filipin. Sam skład konferencji nasuwa wiele wniosków. Konferencja ma zajmować się problemem czysto azjatyckim, a tymczasem żadne z głównych państw azjatyckich nie bierze w niej udziału. Dlaczego? Po prostu dlatego, że zarówno Indie, jak i Burma, Indonezja, czy Cejlon kategorycznie odmówiły udziału w konferencji. Przedstawiciele tych krajów całkiem niedwuznacznie stwierdzili, że amerykańskie plany, o których mowa w Manilli, na milę pachną kolonializmem, na milę pachną wojną i dążeniem do imperialistycznego ujarzmienia kontynentu azjatyckiego.

Organizatorom SEATO nie na rękę jest fakt, że narody Azji mają wyrobioną opinię co do celów i charakteru ich planów. Toteż starają się wszelkimi sposobami zamaskować istotne cele SEATO. Swoją bezczelność i cynizm posuwają do tego stopnia, że usiłują wmówić opinii publicznej iż SEATO ma rzekomo służyć „bezpieczeństwu zbiorowemu" Azji. Dziennik „New York Times" proponuje nawet nazwać układ w sprawie SEATO „układem o bezpieczeństwie zbiorowym" w Azji.

Rzecz jasna, że opinia publiczna nie daje się wziąć na lep tak grubymi nićmi szytych kłamstw, zdając sobie sprawę, że SEATO, w którym nie biorą udziału kraje liczące na pod 90 proc. ludności Azji, ma tyle wspólnego z bezpieczeństwem zbiorowym w Azji, co np. EWO miało wspólnego z bezpieczeństwem narodów europejskich.

Żądanie narodów

Naczelną zasadą idei bezpieczeństwa zbiorowego, czy to będzie Azja czy to Europa, jest współpraca nad utrwaleniem pokoju wszystkich krajów danego kontynentu, niezależnie od ich ustroju. Bez tej współpracy nie może być mowy o rzeczywistym utrwaleniu pokoju zarówno w Azji, jak i w Europie.

Przywrócenie pokoju w Indochinach — jeśli chodzi o Azję — pogrzebanie układu o EWO — jeśli chodzi o Europę — stworzyło nowy klimat polityczny i usunęło dwie niesłychanie istotne przeszkody, jakie stały na drodze do zapewnienia obu tym kontynentom bezpieczeństwa, do utworzenia w Azji i w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Droga do bezpieczeństwa zbiorowego prowadzi poprzez rokowania. Konferencja Genewska dobitnie wykazała, że nie ma takich spornych spraw międzynarodowych, których nie można by rozwiązać w drodze rokowań. Toteż europejska opinia publiczna domaga się szybkiej i pozytywnej odpowiedzi mocarstw zachodnich na noty radzieckie w sprawie zwołania konferencji dotyczącej pokojowego uregulowania kwestii Niemiec oraz ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego. O nastrojach panujących dziś w Europie wymownie świadczy głos burżuazyjnego dziennika francuskiego „Combat", który pisze, że „odrzucenie układu o EWO wysuwa na pierwszy plan ideę konferencji czterech mocarstw w sprawie zjednoczenia Niemiec".

Stanowisko narodu polskiego w tych sprawach znalazło ostatnio odbicie w dwóch dokumentach. W wystosowanej do Francji propozycji zawarcia polsko - francuskiego Traktatu Przymierza i Pomocy Wzajemnej, który — zgodny z ogólnymi zasadami bezpieczeństwa zbiorowego — byłby ważnym czynnikiem walki o uniemożliwienie wskrzeszenia niemieckiego militaryzmu. Drugim dokumentem jest uchwalona na wiecu w Warszawie w 15 rocznicę najazdu Hitlera na Polskę rezolucja, żądająca zwołania konferencji przedstawicieli 4 mocarstw celem pokojowego uregulowania kwestii niemieckiej oraz zwołania konferencji wszystkich państw europejskich celem zawarcia ogólnoeuropejskiego paktu bezpieczeństwa zbiorowego.

TADEUSZ GUMOWSKI

Staranne przygotowania do Festiwalu Filmów Radzieckich

Jak rokrocznie, tak i w tym roku, w czasie trwania Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, organizowany jest Festiwal Filmów Radzieckich.

Miłą niespodzianką w tegorocznym festiwalu będzie to, że wyświetlane będą filmy wyłącznie kolorowe.

Okręgowy Zarząd Kin i kino „Nowa Huta" w Koszalinie, starannie przygotowały się do festiwalu. W tej chwili pracę „zapina się na ostatni guzik". Kino „Nowa Huta" w czasie trwania festiwalu, przybierze „odświętną szatę". Nad wejściem umieszczona zostanie plansza popularyzująca VII Festiwal Filmów Radzieckich. W letniej poczekalni zorganizowana zostanie wystawa plakatów i programów filmowych. Poza tym w gablotach, w holu kina, umieszczone zostaną fotosy z filmów festiwalowych oraz rozmieszczone hasła i plansze.

Zorganizowano również konkursy premiowania widzów itp. Przed każdym seansem odbywać się będą występy przodujących zespołów artystycznych, a po seansie dyskusje nad filmem. Dużą pomoc w zorganizowaniu seansów dyskusyjnych okazuje Zarząd Woj. ZMP, którego pracownicy przygotowani już są do wyjazdów na wieś, gdzie poprowadzą dyskusje nad filmami.

Drugą niespodzianką w czasie trwania festiwalu, będzie przyjazd delegacji radzieckich artystów filmowych do Koszalina. W czasie pobytu w Koszalinie, artyści radzieccy wezmą udział w imprezach rozrywkowych, zorganizowanych przez OZK.

Rozmawiając z kierownikiem kina „Nowa Huta", w Koszalinie, dowiadujemy się, że pomyślano również o naszych najmłodszych, dla których wyświetlane będą śliczne filmy i kreskówki. Konkurs dla dzieci oraz inne imprezy świadczą — że organizatorzy festiwalu dobrze opracowali plan tej imprezy.

Na okres festiwalu uruchomiony zostanie wóz propagandowy, przy pomocy którego będzie się informowało społeczeństwo o VII festiwalu, propagowało Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz wyświetlało krótkometrażowe filmy radzieckie.

W tej chwili wre gorączkowa praca przy remoncie samochodów kin objazdowych.

„W czasie festiwalu, ani jednej awarii, ani jednej minuty postoju" — oto hasło obsługi tych kin.

Kierownik kina „Nowa Huta" informuje nas, że zainteresowanie tegorocznym festiwalem wśród społeczeństwa jest bardzo duże. W tej chwili wyprzedane są już wszystkie karnety na godz. 18 i 20. Planuje się jeszcze urządzenie dodatkowego seansu.

Należy się więc spodziewać, że organizatorzy festiwalu zdadzą egzamin na bardzo dobrze.

K. RYLUKOWSKA

148 nowych wzorów galanterii skórzanej

Znacznie rozszerzył się ostatnio asortyment znajdującej się w sprzedaży galanterii skórzanej. Zarówno przemysł państwowy, jak i drobna wytwórczość zwiększyły wybór artykułów, podniosły ich jakość i estetykę oraz dostosowały je do wymagań szerokich rzesz konsumentów. W br. fabryki państwowe uruchomiły już produkcję 148 nowych wzorów wyrobów galanteryjnych, jak torebki damskie, teczki, walizki, paski itp.

Obok artykułów skórzanych, dużym powodzeniem wśród nabywców spotkała się galanteria z materiałów tekstylnych, mas plastycznych i dermy. Szczególnie szeroką popularność zdobyły sobie torby damskie z kraciastej tafty, o modnych fasonach, odznaczające się solidnym wykonaniem i niską ceną. Chętnie nabywanym artykułem są też trwałe i tanie walizy z dermy.

W związku z nowym rokiem szkolnym przemysł artykułów skórzanych przygotował znaczne ilości teczek oraz piórników. Obok droższych wyrobów z wysokogatunkowych skór, na rynku są m. in. tanie teczki z dermy o brzegach wzmocnionych skórzaną lamówką, teczki z odpadów skórzanych, piórniki z podgumowanej tafty itp.

Atrakcją dla sportowców są piłki futbolowe i do siatkówki z chromu. W piłkach tych otwory do wkładania pęcherzy nie wymagają sznurowania.

Poważnym niedociągnięciem w produkcji artykułów skórzanych jest niska jakość okuć i zamków metalowych, dostarczanych przez zakłady przemysłu guzikarsko-galanteryjnego. Wpływa to ujemnie na wygląd szeregu wyrobów i obniża ich wartość użytkową.

Meldujemy o realizacji zobowiązań

Załogi produkcyjne oraz zakłady pracy donoszą nam o realizacji zobowiązań krótko i długofalowych, podjętych dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej. Ostatnio otrzymaliśmy meldunek od załóg Rejonu Lasów Państwowych — Wałcz, w którym m. in. czytamy:

Nadleśnictwo Zdrojowa Góra — zobowiązania pozyskania drewna wykonało w 100 proc., pozyskania żywicy w 162 procent.

Nadleśnictwo Tuczno — zobowiązania indywidualne wykonali: Bronisława Kara, Jan Andrzejewski, Stanisław Gostołek, Stanisław Warnycki Kazimierz Sołochub i inni.

W tej chwili załogi walczą o wykonanie zobowiązań długofalowych, które w 50 proc zostały już zrealizowane.

Realizacja zobowiązań pozysku żywicy, pozwoli na dostarczenie dla naszego przemysłu chemicznego większej ilości cennego surowca.

Pokrótce

Mieszkańcy domów przy ulicy M. Curie-Skłodowskiej w Szczecinku, odczuwają brak wody. Dużą trudność sprawia im zaopatrywanie się w wodę, po którą muszą chodzić na sąsiednie ulice.

Starania w Prez. MRN o doprowadzenie wody — nie odnoszą skutku. — Wody jak nie było, tak nie ma.

Czas najwyższy, by Prez. MRN w Szczecinku bliżej zainteresowało się tą sprawą.

EDWARD WALCZYŃSKI
Korespondent „Głosu"

* * *

Dużą troskę o zaopatrzenie i obsłużenie konsumenta, okazała kierowniczka sklepu ZSCh w Charnowie koło Słupska.

Dostosowała ona godziny otwarcia sklepu, do zajęć w polu. Dzięki temu mieszkańcy gromady, mogą przed pójściem do pracy, załatwić wszelkie zakupy. Również po powrocie z pola zaopatrzenie się w niezbędne artykuły nie przedstawia żadnej trudności, ponieważ sklep otwarty jest do godz. 21.

Kierowniczka tego sklepu jest uprzejma w stosunku do klientów i cieszy się sympatią mieszkańców gromady.

Przykład ten winien znaleźć naśladowców.

S. GINTER

Uwaga miłośnicy kina

Ze względu na duże zapotrzebowanie na karnety VII Festiwalu Filmów Radzieckich, kierownictwo kina „Nowa Huta" prosi o wcześniejsze składanie zapotrzebowań.

Bilety na seanse o godz. 18.00 i 20.00 w okresie trwania Festiwalu nie będą sprzedawane, z powodu wysprzedania ich na karnety.

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Mikołaj Gogol"
Seanse godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.
SŁUPSK — „Polonia" — „Różnorodność świata roślin"
Seanse godz. 16, 18 i 20
BIAŁOGARD — „Bałtyk" — „Synowie ludu"
Seanse godz. 18 i 20.
SZCZECINEK — „Przyjaźń" — „Moja Żanetka"
Seans godz. 18 i 20.
WAŁCZ — „Tęcza" — „Moskwa — Symferopol"
Seanse godz. 18 i 20.
USTKA — „Delfin" — „Ogrody i parki Leningradu"
Seanse godz. 18 i 20.
DARŁOWO — „Bajka" — „Lew Tołstoj"
Seans godz. 20.
SŁAWNO — „Sława" — „Konstr. i mont. iglicy"
Seans godz. 20
KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „CGT — walczy"
Seans godz. 20
BYTÓW — „Albatros" — nieczynne.
MIASTKO — „Grażyna" — nieczynne.
CZŁUCHÓW — „Uciecha" — nieczynne.
ZŁOTÓW — „Radio" — nieczynne.
SWIDWIN — „Warszawa" — nieczynne.
DRAWSKO — „Drawa" — nieczynne.
ZLOCIENIEC — „Mewa" — nieczynne.
UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

MIECZYSŁAW FOGG W SŁUPSKU I KOSZALINIE

W dniach 6 i 7 bm. o godz. 20.00 w sali Teatru w Słupsku, oraz w dniach 8 i 9 bm. w sali WDK w Koszalinie występuje w programie pt. „25 lat piosenki"
MIECZYSŁAW FOGG
Poza tym udział biorą:
Beata Artemska
Marta Mirska
Karol Hanusz
Antoni Jakształ
Władysław Radny

Cyrk

CYRK Nr 5 W SŁUPSKU

Dziś pierwsze przedstawienie. W programie: tresura koni i psów, żonglerka, popisy na stalowej linie, akrobacja itp.

Początek przedstawienia o godz. 18.30 w niedzielę i święta dwa przedstawienia o 15.30 i 18.30.

Bilety do nabycia w kasie cyrku w dniu przedstawienia od godziny 15.00 w niedzielę od 10.00.

Radio

PROGRAM I

7 września 1954 r. (wtorek)

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muz. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Koncert solistów. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Koncert. 7.15 Muz. 8.00 Dla młodzieży szkół podstawowych „Błękitna sztafeta". 8.25 Tańce symfoniczne. 9.00 Dla klas IX pogadanka. 9.40 Dla przedszkoli słuch. 10.00 Koncert. 10.40 Suity taneczne. 11.05 Dla klas I i II aud. słowno-muzyczna. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Pieśni polskie. 12.25 Polskie melodie taneczne. 12.45 Audycja dla wsi. 15.30 Dla dzieci — opowiadanie. 16.05 „Marian Buczek" pog. 16.20 Francuska muz. operowa. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 17.30 Koncert rozrywkowy. 18.00 Utwory skrzypcowe. 18.20 „Mieszkańcy 40-ej mili" słuch. 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych. 19.00 Koncert. 19.45 Audycja dla wsi. 20.30 Koncert symfoniczny. 21.38 Wiersze Jana Zalewskiego. 21.48 Tydzień muz. bułgarskiej. 22.00 Dziennik sportowy. 22.10 Audycja państwowego wydawnictwa muzycznego.

WRZZ organizuje wycieczkę na wystawę wynalazczości we Wrocławiu

WRZZ podaje do wiadomości, że w dniach 18—19. IX. 1954 r. organizuje wycieczkę specjalnym pociągiem do Wrocławia, na wystawę wynalazczości racjonalizatorskiej.

Pociąg specjalny wyjedzie ze Słupska w dniu 17. IX. w godz. 18—20 przez punkty zborne Koszalin, Białogard, Szczecinek, Piła.

Koszt wycieczki 190 zł łącznie z wyżywieniem i noclegiem. Zgłoszenia kierować do PPiT „Orbis" w Koszalinie, w terminie do dnia 5. IX. br.

Drugą wycieczkę do Wrocławia organizuje się dn. 25—26 bm. Termin zgłoszeń do dnia 16 bm.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH, TECHNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO, TECHNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO, INSPEKTORÓW INWESTYCJI, SZEFA DZIAŁU ZATRUDNIENIA, NORM I PŁACY, TECHNIKÓW METALOWCÓW I ELEKTRYKÓW, KSIĘGOWYCH KOSZTÓW WŁASNYCH, PLANISTÓW W KOSZALINIE, SIANOWIE I WAŁCZU oraz **REWIDENTÓW I INSTRUKTORÓW księgowości** do stałej pracy wyjazdowej na teren województwa koszalińskiego zatrudni od **zaraz Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego w Koszalinie.**

Stanowiska wakują w WZPT w Koszalinie oraz w Zakładach w Sianowie, Drawsku i Wałczu.

Podania z życiorysami oraz zaświadczeniami pracy z ostatniego miejsca pracy składać należy do: **Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego w Koszalinie — Dział Kadr ul. F. Dzierżyńskiego 4.**

K-267-0

PAŃSTWOWA SZKOŁA PIELĘGNIARSKA W SZCZECINKU UL. KOŚCIUSZKI NR 38
przyjmuje
jeszcze kandydatki na rok szkolny 1954/55 do dnia 15 b. m.
Warunki przyjęcia: 9 klas szkoły ogólnokształcącej lub zawodowej, wiek 16 — 30 lat. Nauka i internat bezpłatny.

K-291-0

SPÓŁDZIELNIA PRACY INTROLIGATORÓW I STEMPLARZY W SŁUPSKU
zawiadamia
o wykonywaniu stempli biurowych oraz kapsułkowych (w pudełkach).
Zlecenia należy kierować do Zakładu Usługowego — Słupsk, ul. Bema 16.

K-290-0

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZIELONKA Maria zgubiła legitymację służbową Nr 159 wydaną przez Prezydium PRN Wydział Oświaty w Drawsku. P-446-1

RÓŻNE

ODWOŁUJĘ wypowiedziane obraźliwe słowa na ob. Miszkuro Janinę w dniu 28.VIII.54 jako niesłuszne i tą drogą Ją przepraszam — Antosiewicz Helena — Słupsk. G-449-1

Za użyte w czerwcu 54 r. w czasie rzekomej rozmowy z ob. M. M. wyrażenie znieslawiające MPRB Kołobrzeg — przepraszam dyrekcję i pracowników MPRB w Kołobrzegu i wypowiedziane przez siebie słowa cofam — K. M. G-448-1

LOKALE

ZAMIENIĘ dwa pokoje z kuchnią w Pile na równorzędne lub większe w Słupsku względnie Koszalinie. Oferty kierować: Wojcieszuk Zygmunt, Piła, ul. Limanowskiego 6 G-447-1

(50)

Turoń dopiero teraz mógł przyjrzeć się swoim „jeńcom". Szofer był młodziutki, może dwudziestoletni, o bardzo przystojnej, dziewczęcej niemal buzi. Gdy odwracał się do pasażera — jego twarz nabierała jakiejś aż rażącej przymilności. Tamten nazywał go Teo.

Wielką fiszą był, rzecz prosta, tamten pasażer. Turoń jeszcze do ostatniej chwili sceptyczny wobec zapewnień Bonawentury o wyjątkowej wadze tego spotkania — zmienił zdanie, przyznał w duchu wysłannikowi rację, gdy usłyszał pierwsze wypowiedziane przez pasażera słowo

Bo nie zrozumiał go. Bo to był cudzoziemiec.

Popatrzył Turoń na mundur, na wóz, pytająco szepnął Bonawenturze

— Anglik?

Ten parsknął wzgardliwie i z dumą oświadczył: — Amerykanin!

Turoń zanemówił. Pierwszy Amerykanin, z którym w życiu się zetknął. G pił się na swego „jeńca", podziwiał nieustanny ruch szczęk, żujących gumę — jak na filmie! — przemknęło mu po głowie. — Ale olbrzym! — „Jeniec" odwrócił się do szofera, coś mu powiedział. Twarz miał długą, z miękkim, choć wystającym podbródkiem i obwisłymi policzkami jak u starej baby. Musiał już mieć swoją czterdziestkę.

— Pan Richards zapytuje — rzekł przez ramię szofer, czy jeszcze daleko?

— Ależ, ależ... — skoczył Bonawentura. — Jeszcze najwyżej, no, pięć kilometrów. Prawda, pułkowniku?

Turoń skwapliwie potwierdził. Richards, któremu szofer przekazał te zapewnienia, mruknął coś gniewnie i już się nie odezwał, klnąc tylko po swojemu, gdy maszyna skakała na kolejnym wykręcie.

Stanęli wreszcie naprzeciw gęstych krzaków jałowca. Teo wykręcił maszynę, tyłem wjechał w te krzaki. Deszcz padał ciągle, maszyna była otwarta. Przykryto tylko brezentem co się dało. Postawiono przy niej posterunek.

Szli teraz we czwórkę. Turoń prowadził, świecąc latarką. Grunt stał się niższy, chlupało pod nogami. Richards potykał się, klął znowu i z każdym jego warknięciem niemiła gęsia skórka przebiegała po plecach Turoniowi.

Dawno nie miał takich wzruszeń. Dawno, chyba od czasów Kamali-Kurkańskiego, od początków Berezy. A może później, gdy przyszło mu w imieniu obszaru udawać się na pertraktacje do jakiegoś sturmbahnführera wojsk SS, aby omówić swoisty plan podziału Lubelszczyzny na „strefy wpływów" i uzgodnić zasady „nieinterwencji", na okres wzrostu bolszewickiego niebezpieczeństwa — może wtedy podobne było to onieśmielenie, które paraliżowało mu ruchy rąk i nawet wstydzić się kazało swego zbyt chropowatego głosu: chrząkał więc odruchowo przed każdym swym słowem.

Amerykanin musiał mocno zahaczyć o jakiś karcz, bo nagle ryknął na cały głos. Teo usiłował go jakoś uspokoić. Turoń przyśpieszył kroku: uprzytomnił sobie nagle, że przygotowania, poczynione dla przyjęcia znakomitego gościa są całkiem niedostateczne.

Zmoknięci dokumentnie doszli wreszcie do obozowiska. Jak na złość, Grylewiczowi nawaliło coś na kuchni i kolacja nie była jeszcze gotowa. Turoń odprowadził go na bok i kilka razy w pysk wyrżnął. Pułturzyna zapędził mu do pomocy. Musiał też zmienić dyspozycje kwaterunkowe: zrazu chciał ułożyć gościa razem z Bonawenturą, teraz jednak sama myśl o tym napawała go przerażeniem. Odwetowi krzyknął, żeby oczyścili z Grylewiczem swój namiot i należycie go oporządzili.

(D. c. n.)

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 667, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn 337; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn 397, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul Alfreda Lampe 20, tel 291, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-5-18.03. Nr zamówienia 210.

Głos Sportowca

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK III — Poniedziałek, 6 września 1954 roku — Nr 31 (84)

Marek Petrusewicz
wicemistrzem Europy
Dobre wyniki polskich pływaków w Turynie

Finałowe konkurencje piąte dnia pływackich mistrzostw Europy przyniosły [illegible] niałe wyniki i piękne sukcesy reprezentantom Polski. [illegible] wyścig na 200 m st. klas. Marek Petrusewicz zajął drugie miejsce zdobywając po raz pierwszy w historii pływactwa polskiego tytuł wicemistrza Europy. Doskonale popłynęła rownież Gryka na 200 m st. klas. — 2.57,7 oraz Jaśkiewicz na 100 m st. grzbiet. — 1.08,2. Rezultaty Gryki i Jaśkiewicza są rekordami Polski.

Na starcie 200 m st. klas. obok faworytów tej konkurencji Minaszkina (ZSRR), Utassy (Węgry) i Bodingera (NRD) stanął na starcie rekordzista świata na 100 m st. klas. Marek Petrusewicz.

Już po starcie Petrusewicz płynąc przez 40 m pod wodą uzyskał znaczną przewagę, ktora utrzymał do 150 metrów. Po trzecim nawrocie wspaniale finiszujący Bodinger (NRD) dochodzi Polaka, mija go i jako pierwszy kończy wyścig w doskonałym czasie — 2.40,9.

Petrusewicz zdobywając srebrny medal dla barw Polski potwierdził, że należy do światowej czołówki klasyków.

1. Bodinger (NRD) — 2.40,9
2. Petrusewicz — 2.42,5
3. Utassy (Węgry) — 2.43,4

Wiele emocji dostarczył zebranej publiczności wyścig na 200 m st. klas. kobiet, w którym zawodniczki osiągnęły bardzo dobre wyniki; dowodem tego jest fakt uzyskania przez pierwsze cztery pływaczki wyników poniżej 3 min., co jest bardzo rzadkim wyjątkiem notowanym na basenach długich.

Po bardzo zaciętej walce zwyciężyła Happe (Niemcy zach.) — 2.54,9 bijąc zaledwie o 0,1 sek. następną na mecie Dunkę Hansen — 2.55,0.

Startująca w tym finale nasza reprezentantka Irena Gryka spisała się wspaniale przychodząc na metę na czwartej pozycji w czasie nowego rekordu Polski — 2.57,7.

1. Happe (Niemcy zach.) — 2.54,9
2. Hansen (Dania) — 2.55,0
3. Killerman (Węgry) — 2.55,8
4. Gryka (Polska) — 2.57,5

Największą niespodziankę sprawił Jaśkiewicz. Przed południem wszedł on do finału 100 m st. grzbiet. w którym spisał się bardzo dobrze i zajął siódme miejsce w czasie nowego, bardzo dobrego rekordu Polski — 1.08,2.

Na starcie finału 100 m st. grzbiet. stanęli najlepsi „grzbietowcy" Europy z jej rekordzistą Francuzem — Bozon na czele.

1. Bozon (Francja) — 1.05,1
2. Magyar (Węgry) — 1.05,3
3. Brockway (Anglia) — 1.05,9
4. Sołowiew (ZSRR) — 1.07,2
5. Bacik (CSR) — 1.07,5
6. Skanata (Jugosławia) — 1.07,8
7. Jaśkiewicz (Polska) — 1.08,2
8. Wardrop (Anglia) — 1.08,4

Na 100 m st. dow. podwójne zwycięstwo odniosły reprezentantki Węgier. Bezkonkurencyjna była mistrzyni olimpijska — Kato Szoke, która uzyskała bardzo dobry wynik (lepszy o 1 sek. od rekordu olimpijskiego z Helsinek)— 1.05,8. Drugie miejsce zajęła Temes w dobrym czasie — 1.06,7.

Dobre wyniki uzyskali motylkarze w wyścigu na 200 m. Tytuł mistrzowski zdobył doskonały pływak węgierski — Tumpek, specjalista w pływaniu „delfinem". Uzyskał on bardzo dobry wynik — 2.32,2.

Zakończono również finałowe skoki z 3-metrowej trampoliny w konkurencji mężczyzn. Podwójne zwycięstwo odnieśli tu zawodnicy radzieccy. Tytuł mistrzowski zdobył Brener — uzyskując — 153,25 pkt. przed Udałowem — 141,16 pkt. i Pire (Francja) — 136,97 pkt.

Z ostatniego „motocrossu" w Koszalinie

W klasie 125 cm I miejsce zdobył Nr startowy 588 Derkacz Stanisław „Spójnia" Koszalin (na zdjęciu) czas na 10 okrążeń — 10 km 14 m 47 sek. Najlepszy czas 1 okrążenia 1 m 20 sek. 0,5.

II miejsce Nr startowy 48 Jednarczyk Kazimierz Gwardia Koszalin 15 m 36,5 sek.

350 cm I miejsce zdobył Nr startowy 44 Hanaczowski Zbigniew LPŻ Słupsk w czasie 23 m 04 (na zdjęciu).

II miejsce Stępień Zenon Nr start. 41 LPŻ Słupsk czas 23 m 46 sek.

W klasie 250 cm Nr startowy 6 Wojcieszonek Wacław Gwardia Koszalin 15 okrążeń 2 m.

Najlepszy czas 1 okrążenia m 23 sek.

CWKS mistrzem Polski w hokeju na trawie

Rozegrano w Gdańsku zaległe spotkanie w hokeju na trawie między drużynami CWKS (Wrocław) i Włókniarz (Gdańsk), które zakończyło się zwycięstwem wojskowych 3:0.

W wyniku tego zwycięstwa CWKS zdobył tytuł mistrza Polski w hokeju na trawie na rok 1954.

„Dookoła Polski"

W dniu 30.VIII. 54 r. z Placu Jedności Robotniczej w Warszawie nastąpił start honorowy do I etapu wyścigu na trasie Warszawa – Kielce (176 km). (CAF – fot. Zygm. Wdowiński).

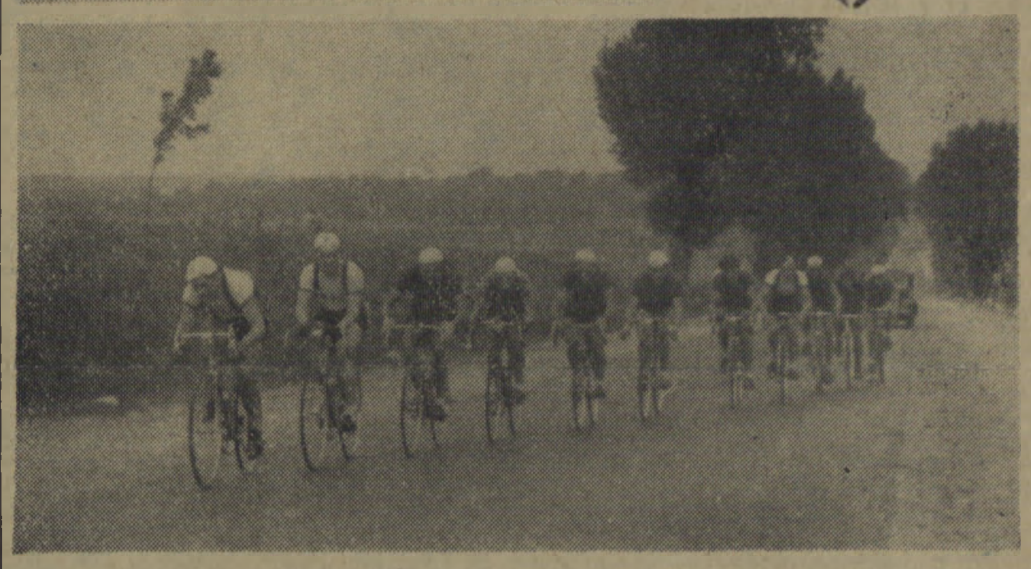

W dniu 30 sierpnia 1954 r. odbył się start kolarzy do I etapu Wyścigu Dookoła Polski na trasie Warszawa – Kielce (176 km).

Na zdjęciu: czołowa grupa zawodników przed Grójcem. (CAF – fot. Dąbrowiecki).

Wiśniewski najszybszy na finiszu V etapu

Zwycięzcą V etapu kolarskiego wyścigu Dookoła Polski został Wiśniewski (CWKS I) przed Chwiendaczem (Górnik). Wiśniewski, który już po raz trzeci wpisał się na listę zwycięzców etapowych tegorocznego wyścigu, przejechał trasę Bielsko—Opole (152 km) w dobrym czasie 4:07,38, co daje przeciętną szybkość 38 kilometrów na godzinę.

Pomimo zwycięstwa, Wiśniewski nie zdołał odebrać żółtej koszulki przodownikowi wyścigu Więckowskiemu, który przybył na metę na 5 miejscu.

Klasyfikacja indywidualna V etapu:

1) Wiśniewski — 4:07,38
2) Trochanowski — 4:07,41
3) Chwiendacz — 4:07,44
4) Jarząbek — 4:07,47
5) Więckowski, 6) Świercz, 7) Waliszewski, 8) Komuniewski, 9) Zdunek, 10) Pruski — wszyscy w jednakowym czasie — 4:07,47.

Klasyfikacja indywidualna po pięciu etapach:

1) Więckowski — 18:30,45
2) Bugalski — 18:31,54
3) Wiśniewski — 18:33,58
4) Wójcik — 18:44,23
5) Chwiendacz — 18:46,49
6) Jurek — 18:51,31
7) Królikowski — 18:51,31
3) Czarnecki — 18:57,19

Klasyfikacja drużynowa piątego etapu:

1) CWKS — 12:23,03
2) Kolejarz — 12:24,44
3) Gwardia — 12:25,08
4) Górnik — 12:26,24
5) Unia — 12:26,45
6) Włókniarz — 12:31,28

Klasyfikacja drużynowa po pięciu etapach:

1) CWKS — 55:38,42
2) Górnik — 56:41,06
3) Kolejarz — 56:44,23
4) Unia — 56:50,20
5) Gwardia I — 56:54,10
6) Ogniwo — 57:04,11

Przed Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Turystyczny Raid Pieszy
Okręgowy Raid Kolarski

Okręg PTTK w Koszalinie wspólnie z Zarządem Wojewódzkim TPPR organizuje na rozpoczęcie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej I Okręgowy Gwiaździsty Raid Pieszy po Ziemi Koszalińskiej w dniu 12 września 1954 roku.

Zakończenie Raidu odbędzie się w Koszalinie u stóp Pomnika Wdzięczności.

Raid będzie się odbywał na 7 trasach, po przebyciu których uczestnicy po południu 12 września br. systemem gwiaździstym wchodzą do Koszalina.

Trasy są podzielone na 2 kategorie:

1) Trasy kategorii „A" dla dorosłych.

2) Trasy kategorii „B" dla młodzieży do lat 16.

Oto one:

Trasa Nr 1 „A" — Dunowo — Strzekęcin — Świeszyno — Konikowo — Koszalin 19 km.

Trasa Nr 2 „A" — Wyszewo — Wyszobórz — Lubiatowo — Koszalin 17 km.

Trasa Nr 3 „A" — Kościwnica Sławińska — Mokre — Stegalino— Mazkowo — Rokossowo — Koszalin 18 km.

Trasa Nr 4 „A" — Wiekowo — Wiercinowo — Skibno — Sianów — Góra Chełmska — Koszalin 20 km.

Trasa Nr 5 „A" — Borkowice — Dobrzyca — Wierzchomino — Parnowo — Cieszyn — Stare Bielice — Koszalin 20 km.

Trasa Nr 6 „B" — Mielno — Strzeżnica — Mścice — Koszalin 13 km.

Trasa Nr 7 „B" — Osieki — Łabusz — Jamno — Koszalin 13 km.

Udział w Raidzie mogą brać drużyny w składzie od 3 do 7 osób zgłoszone przez organizacje masowe, sportowe, wojsko, zakłady pracy, szkoły, PTTK i niezrzeszonych turystów. Młodzież od lat 10 do lat 14 może zgłaszać drużyny potwierdzone przez opiekuna lub kierownika szkoły. Każdy uczestnik Raidu powinien posiadać odpowiedni ekwipunek.

Za zakończenie Raidu drużyny które będą miały najmniejszą ilość punktów ujemnych otrzymają według kategorii dyplomy i nagrody.

Zgłoszenia drużyn do Raidu należy kierować na adres: Zarząd Okręgowy PTTK w Koszalinie ul. Zwycięstwa 39 tel. 204 do dnia 8 września br. Jednocześnie uczestnicy wpłacają wpisowe 2 zł od osoby, za które otrzymają pamiątkowy znaczek raidowy.

Koszty związane z udziałem uczestników w Raidzie jak przejazdy, wyżywienie itp. ponoszą uczestnicy bądź instytucja lub organizacja zgłaszająca drużynę.

* * *

Zarząd Okręgu PTTK i Okręgowa Komisja Turystyki Kolarskiej w Koszalinie wspólnie z Zarządem Wojewódzkim PTTK w Koszalinie dla upamiętnienia walki Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego o wyzwolenie Ziemi Koszalińskiej organizują w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Okręgowy Turystyczny Kolarski Raid Przyjaźni – szlakiem I Armii Wojska Polskiego.

W Raidzie mogą uczestniczyć kolarze (mający ukończone 16 lat) z których Oddział PTTK organizuje drużyny. Drużyny winny składać się z 3 do 5 członków.

Raid odbędzie się na terenie woj. koszalińskiego szlakiem I Armii Wojska Polskiego i podzielony jest na 4 etapy. Wszystkie etapy przebiegają przez najpiękniejsze okolice i dla turystów są bardzo ciekawe pod względem historycznym i gospodarczym.

23.IX. br. — nastąpi rozpoczęcie Raidu w Złotowie.

I etap — 23.IX br. — Złotów — Jastrowie — Nadarzyce — Zbiczno — Ostrowice — Wałcz (Wał Pomorski) 65 km.

II etap 24.IX. br. — Wałcz — Mirosławiec — Lubiczewo — Złocieniec — Czaplinek — 75 km.

III etap 25.IX. br. — Czaplinek — Kluczewo — Połczyn-Zdrój — Tychowo — Białogard 70 km.

IV etap 26.IX. br. — Białogard — Karlino — Dygowo — Kołobrzeg 40 km.

W związku z tym, że Raid Przyjaźni będzie obejmował szerokie rzesze uczestników, którzy nie zawsze będą mogli uzyskać urlop na okres trzech dni, Komitet Raidu dopuszcza do udziału w Raidzie uczestników na jeden etap w miejscu swego zamieszkania, bądź na dowolnie obrany etap.

Udział w Raidzie brać mogą również drużyny młodzieży i ZSCh na pewnych małych odcinkach na warunkach Gwiaździstych Raidów Chłopskich.

Uczestnicy Raidu będą zwiedzać zabytki kultury, miejsca historyczne, na punktach etapowych przeprowadzane będą gawędy, występy artystyczne i spotkania z ludnością miejscową, przodownikami stosującymi radzieckie metody pracy, z uczestnikami walk o Wał Pomorski i Kołobrzeg oraz spotkania z przybyłymi przedstawicielami Armii Radzieckiej.

Zakończenie Raidu nastąpi w Kołobrzegu, gdzie odbędzie się wręczenie nagród i dyplomów oraz potwierdzenie książeczek KOT.

Kierownictwo Raidu zabezpiecza nocleg w schroniskach turystycznych, za który uczestnicy płacą minimalne ceny.

Za przebycie całej trasy Raidu: Złotów – Kołobrzeg uczestnicy otrzymają 55 punktów na Odznakę KOT (Kolarska Odznaka Tur.). Za przebycie 1 etapu 10 punktów; za udział zaś w Raidzie na pewnym odcinku jednego etapu, (ale dłuższym niż 15 km) otrzymają 5 pkt. jednakże tylko te drużyny i uczestnicy, którzy zgłoszą swój udział na piśmie kierownictwu Raidu.

Zbliżamy się do czołówki

(Po mistrzostwach lekkoatletycznych Europy)

Poziom V lekkoatletycznych mistrzostw Europy nie zawiódł oczekiwań. Był wysoki, choć przez pierwsze kilka dni fatalne warunki atmosferyczne — deszcz i chłód odbiły się na wynikach reprezentantów wielu krajów. Ale pod koniec igrzysk, gdy słońce wyjrzało zza chmur, gdy zrobiło się prawdziwe szwajcarskie lato — zaczęły padać wspaniałe wyniki, prawdziwy grad rekordów, od których mogło zamącić się w głowie nawet najwybredniejszemu znawcy lekkoatletyki.

ŻNIWA REKORDÓW

Ogółem w czasie 5 dni mistrzostw padło 47 rekordów krajowych, uwieńczonych dwoma rekordami świata. Te ostatnie to dzieło dwóch zawodników radzieckich; Kuc (na 5 km) i Kriwonosow (w młocie) święcili triumf wyjątkowy: osiągnęli życiową formę w dniach wielkiej próby, weszli do grona największych fenomenów lekkoatletyki.

Prasa światowa nie bez słuszności pisze o olimpijskim poziomie i olimpijskich przeżyciach na V mistrzostwach w Bernie. Wspomniane już konkurencje: młot i 5 km, błyskotliwe sprinty Niemca Fuetterera, omal nie rekordowy bieg Julina (ZSRR) na 400 m przez płotki, niezapomniane starty średniodystansowców na 800 i 1.500 m, zażarta walka w sztafetach sprinterowskich kobiet, zwycięski samotny bieg na 10 km Zatopka — oto kilka z wielu najwspanialszych konkurencji, których uczestnicy udowodnili dalszy rozwój lekkoatletyki światowej.

Na ogół wszystkie reprezentacje przygotowane były świetnie do startu. Raz jeszcze wyrazić trzeba duży podziw dla metod treningu i zdolności zawodniczek i zawodników ZSRR, którzy udokumentowali olbrzymią przewagę jaką posiadają — nie od dziś — nad największymi sportowymi potęgami w Europie.

Znakomicie spisali się reprezentanci Anglii, którzy w ostatecznej łącznej punktacji za konkurencje kobiet i mężczyzn uplasowali się na drugim miejscu. Ostatni sezon zapowiadał zresztą, iż Brytyjczycy odegrają dużą rolę w mistrzostwach. Posiadają świetną kadrę biegaczy, a lekkoatletki angielskie wykazały najrówniejszy poziom po bezkonkurencyjnych jak zawsze sportsmenkach ZSRR.

Węgrzy i Czechosłowacy, Finowie i Szwedzi na ogół nie zawiedli oczekiwań. Stanowią rdzeń czołówki europejskiej, nadal wykazują wysoki, wyrównany poziom ozdobiony niejedną wybitną indywidualnością.

ROZCZAROWANIA I RADOŚCI

Jak ocenić start Polaków? Nadzieje mieliśmy duże i w czasie 5 dni mistrzostw przeżywaliśmy rozczarowania i radości. Choć wielu naszych reprezentantów nie osiągnęło w Bernie takich wyników na jakie ich stać, to bezspornym sukcesem naszego sportu stało się zajęcie w — nieoficjalnej zresztą — punktacji zespołowej łącznej ósmego miejsca m. in. przed Francją i Włochami.

Po trzech pierwszych dniach po porażkach Stawczyka, Macha, Kusion, Kozłowskiej, kiedy jeszcze przeżywaliśmy zawód niespełnionych nadziei związanych ze startami Duńskiej i Weinberga, usłyszeliśmy z Berna głos przewodniczącego Rady Trenerow lekkoatletyki Antoniego Morończyka.

Mówił on przez radio o tym, iż za mało organizuje się w Polsce zawodów lekkoatletycznych wielkiego formatu, które najlepiej hartują nerwy młodych i mało doświadczonych sportowców. Wniosek jest niewątpliwie słuszny. Można go zastosować z pewnością i do innych dyscyplin naszego sportu, przede wszystkim — do piłki nożnej.

Warto zaznaczyć przecież, iż zarówno Węgrzy jak i Czechosłowacy w okresie poprzedzającym start w Bernie kilkakrotnie wzięli udział w poważnych zawodach międzynarodowych zagranicą. Występy te w dużym stopniu wzmocniły odporność psychiczną zawodników i dały im niezbędną rutynę międzynarodową.

Nasi lekkoatleci startowali na arenie międzynarodowej znacznie rzadziej. Warszawska rewia czerwcowa, krótki wypad szczupłej grupy do Finlandii i start w igrzyskach akademickich w Budapeszcie — to było wszystko...

Nie można wszystkich naszych berneńskich rozczarowań kłaść jedynie na karb braku rutyny wynikłej z rzadkich startów zagranicznych. Zbyt wielu członków naszej ekipy znalazło się w Bernie w formie dalekiej od szczytu ich możliwości. Zbikowski, Miecznikowski, Dobrzycka, Lewandowski, Fabrykowski, Adamczyk, Ożóg — cieszyli nas już w tym sezonie lepszymi rezultatami, niż te, jakie uzyskali w mistrzostwach. Odbiło się to na naszej lokacie w klasyfikacji zespołowej. Stać nas niewątpliwie na wyprzedzenie w punktacji mężczyzn Francji.

W PRZYSZŁOŚĆ PATRZMY Z OTUCHĄ

Ale im uważniej przyglądamy się tabelom klasyfikacyjnym, z tym większą otuchą patrzymy w przyszłość.

Nawet dziewiąte miejsce w klasyfikacji mężczyzn nie jest złe; zostawiliśmy przecież za sobą Włochów, Norwegów, Belgów, Duńczyków, Jugosłowian, Rumunów i wielu innych, a z Rumunami jeszcze parę lat temu przegraliśmy w Warszawie.

W konkurencjach kobiecych wyprzedzają nas same potęgi: ZSRR, Anglia, Niemcy zachodnie i CSR. Za nami — Włoszki, a nawet Holenderki (co prawda osłabione brakiem słynnej Blankers Koen), Węgierki, Francuzki.

w pierwszym dniu lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Bernie — Pestkówna w eliminacjach na 800 m ustanowiła nowy rekord Polski wynikiem 2:12,0 kwalifikując się do finału.

Mimo niejednego zawodu potwierdziły się powszechne przewidywania: włączyliśmy się do grona ekstraklasy europejskiej, a choć zajmujemy w niej jeszcze końcową lokatę, idziemy szerokim frontem naprzód; szerokim — gdyż nasza reprezentacja należała do najmłodszych w Bernie.

Spośród 16 punktów zgromadzonych przez Włochów, aż 12 zdobyli dwaj dyskobole Consolini i Tossi, którzy już w okresie przedwojennym należeli do czołówki światowej. Jesteśmy pełni podziwu dla długiej kariery obu tych zawodników, ale mimo woli nasuwa się pytanie — co stanie się z lekkoatletyką Włoch, gdy Consolini i Tossi pożegnają się z boiskiem? Ich polscy rówieśnicy pełnią u nas od dawna funkcje trenerów. Opiekują się i wychowują młodych następców, a kadra lekkoatletów polskich rozszerza się z każdym sezonem. Do Berna wysłaliśmy najlepszych, ale na nich nie kończy się polska lekkoatletyka. Jak radośnie czytało się nazajutrz po zakończeniu mistrzostw w Bernie o świetnych wynikach naszych juniorów uzyskanych w Poznaniu na lekkoatletycznych mistrzostwach kraju.

O dalszym postępie tej dziedziny sportu rozstrzygnie kilka spraw: Przyszły sezon powinien być obfitszy w imprezy międzynarodowe. Trenerzy muszą jeszcze forsowniej, niż dotąd, doskonalić swą wiedzę z zakresu praktyki i teorii. I wreszcie: musimy wciąż rozwijać w szerokich masach zainteresowanie lekkoatletyką. Ono powoduje stały wzrost liczby lekkoatletów w zrzeszeniach, wpływa na imponującą liczbę uczestników mistrzostw juniorów, ono w rezultacie przynosi grad rekordów lekkoatletycznych w konkurencjach młodzików.

Złoty medal Janusza Sidły, największy sukces naszej powojennej lekkoatletyki, srebrny medal Iwańskiego, czwarte miejsca: Lerczakówny, Weinberga i Ruta oraz piąte Pestkówny przejdą do pięknych kart naszego sportu.

Ale dorobek wyprawy do Szwajcarii będzie większy, niż trzy medale i 31 punktów zdobytych przez naszych reprezentantów. Ich sukcesy przyciągną nowe grupy dziewcząt i chłopców na bieżnie i skocznie. I to jest najważniejsze.

BOHDAN TOMASZEWSKI

Z POBYTU PIŁKARZY POLSKICH W ZSRR

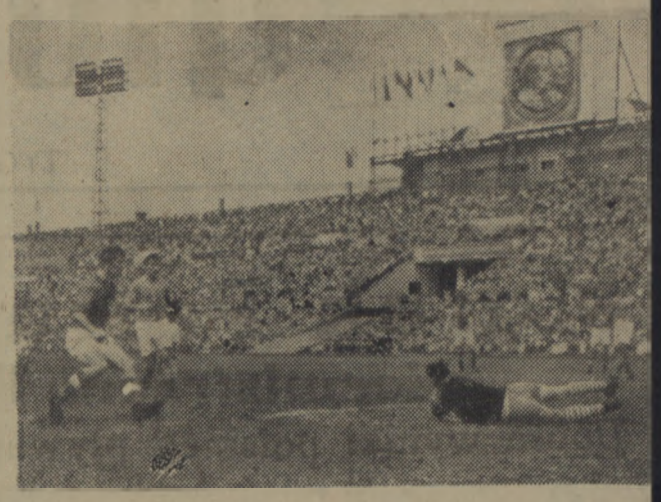

Na zdjęciu: fragment pierwszego spotkania na stadionie moskiewskim między reprezentacją Moskwy i Warszawy.

Prasa zachodnia o wynikach sportowców ZSR w Bernie i Amsterdamie

Zamieszczone przez prasę zachodnią komentarze z lekkoatletycznych mistrzostw Europy poświęcają wiele uwagi zawodnikom i zawodniczkom ZSRR, a także dobrym wynikom uzyskanym przez sportowców krajów demokracji ludowej.

Dziennik zachodnio-niemiecki „Karlsruher Tageszeitung" w artykule pod tytułem „Olimpijskie wyniki najwyższej klasy" przyznaje: „musimy zdać sobie sprawę, że Związek Radziecki dominuje w europejskiej lekkoatletyce". Autor artykułu stwierdza następnie: „od wielu lat mówi się o tzw. tajemnicy radzieckiego treningu. W Bernie okazało się, że reprezentanci ZSRR nie mają żadnych tajemnic. Każdy mógł bez trudności obserwować ich przygotowa[illegible] i każdemu chętnie udzielali [illegible] czerpujących informacji".

Popularne sportowe pi[illegible] szwajcarskie „Sport Zuerich" [illegible] obszernej ,krytycznej analizie [illegible] strzostw stwierdza, że zawod[illegible] ków ZSRR i Węgier „stać niew[illegible] pliwie na jeszcze lepsze wyni[illegible] Równocześnie pismo wskazuje [illegible] upadek dawnych potęg lekkoa[illegible] tycznych — Finlandii, Szw[illegible] Niemiec i Anglii.

Prasa holenderska, omawia[illegible] szeroko wioślarskie mistrzos[illegible] Europy podkreśla wysoką k[illegible] osad radzieckich.

Gazeta „Volkskrant" stwierd[illegible] że radzieccy wioślarze zdobyw[illegible] ponownie obie nagrody mistrz[illegible] — Puchar Giandaza i nagr[illegible] Carlo Montu, zasłużenie z[illegible] czołowe miejsca.

Szczególny zachwyt fachow[illegible] wywołała ósemka ZSRR. Kom[illegible] tując doskonały jej wynik „Al[illegible] mein Dagblad" podkreśla, ż[illegible] finale osady Danii, CSR i Ju[illegible] sławii ani przez chwilę nie [illegible] gły zagrozić wspaniale płyną[illegible] zawodnikom ZSRR.

Londyński „Daily Telegra[illegible] określając zawody mianem [illegible] wspanialszych w historii mistrz[illegible] Europy, stwierdza: „żaden [illegible] nie zdobył dotychczas takiej [illegible] ści pierwszych miejsc w finał[illegible] jak Związek Radziecki. Radzie[illegible] ósemka była niewątpliwie [illegible] lepszą osadą mistrzostw".

Treningi bokserskie Startu

Sekcja bokserska przy Kole ZS „Start" nr 109 w Koszalinie zawiadamia, że z dniem 1 września br. w sali własnej przy ul. Kościuszki nr 23 (dawna strzelnica) odbywają się treningi bokserskie. Zapisy początkujących przyjmuje się w lokalu Rady Okręgowej ZS „Start" ul. Kościuszki 23 w każdy dzień od godziny 11—15.

Ze sportu zagranicznego

W Szwajcarii zakończył się doroczny „Tour de Suisse". Przyniosł on zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej wyścigu reprezentantom Włoch którzy zajęli pięć pierwszych miejsc. Ostateczna klasyfikacja wyścigu przedstawia się następująco: 1. Foruora — 41:28,37, 2. Coletto — 41:31,31, 3. Astrua — 41:32,13, 4. Monti 41:33,58, 5. Coppi — 41:34,09, 6. Huber (Szwajcaria) 41:36,17.

Ostatni etap wyścigu z Fribourg do Zurichu (229 km) zakończył się zwycięstwem Szwajcara Hubera w czasie — 9:25,07 przed Petersem (Belgia) i Coppim (Włochy).

* * *

W meczu zapaśniczym w stylu klasycznym Rumunia pokonała niespodziewanie Egipt 6:2.

* * *

Koszykarze Chin Ludowych przebywający na tournee w CRS rozegrali kolejne spotkanie w Gottwaldowie z reprezentacją zrzeszenia Spartak. Mecz zakończył się zwycięstwem Spartaka 48:45 (22:19).

Stanisław Ożóg — rekordzista Polski

Śladami Kusocińskiego

Z nazwiskiem Janusza Kusocińskiego spotkałem się w 20-tym roku życia. Było to u progu mej kariery sportowej i ani myślałem, że po trzech latach treningu pobiję rekord Polski ustanowiony przez tego słynnego biegacza na dystansie 10 km. Rekord, który przez długie lata był najlepszym wynikiem olimpijskim.

Nie dziwcie się mojej ignorancji. Przed wojną byłem dzieckiem, lata okupacji spędziłem w rodzinnej wiosce — Daszewie pod Stryjem, położonej wśród lasów, odległej o 18 km od kolei. Któż tam słyszał o Kusocińskim i jego wynikach. Nawet nasz nauczyciel, który na polanach leśnych grywał z nami w siatkówkę, nie opowiedział nam nigdy o zwycięzcy z olimpiady w Los Angeles.

Nie bardzo wiedziałem wówczas, czym jest sport. Ale za płotem ciągnął się wielki, tajemniczy i ukochany las. Nieraz, niewiadomo czym powodowany, biegłem wśród drzew, byle prędzej, byle w większą gęstwinę, gdzie nawet słońce nie dochodziło. Biegłem do utraty tchu, łamiąc suche gałązki i zbierając na siebie rozwieszone pajęczyny. Potem zatrzymywałem się nagle i słuchałem jak bije moje serce w wielkim, cichym lesie. Nie myślcie jednak, że wyróżniałem się wśród moich rówieśników tym bieganiem po lesie. Ludzie, którzy od dzieciństwa wzrastają wśród drzew, chcą być czasem sami w leśnej pustce.

Potem przyszła wojna wyzwoleńcza. Dostałem się do wojska, przyszła służba w garnizonie miejskim i zamiast po igliwiu chodziłem po bruku, głośno stukając podkutymi butami. Powołano mnie do szkoły wojskowej.

Ze sportem zetknąłem się w jednostce wojskowej, ale długo nie brałem udziału w zawodach. Któregoś przedpołudnia 1950 r. stanąłem na starcie biegu ulicznego w Międzychodzie. To był mój pierwszy bieg w kostiumie z numerem na piersiach, wobec widzów, którzy bili brawo, gdy zwyciężyłem. To było coś innego, niż bieganie po daszewskim lesie. Doszły nowe elementy: emocja, rywalizacja i sukcesy. Zasmakowało...

W tajemnicy przed kolegami kupiłem książkę dr Sidorowicza pt. „Biegi długie". Wtedy to po raz pierwszy przeczytałem o „najlepszym biegaczu polskim Januszu Kusocińskim, mistrzu olimpijskim, wielokrotnym rekordziście świata, sportowcu o niezłomnym charakterze i wielkiej ambicji". Długo patrzyłem na niewyraźne zdjęcie, przedstawiające szczupłą sylwetkę człowieka o ostro zarysowanej szczęce.

Nie wszystko rozumiałem w książce, nie całkiem wprowadzałem w życie wskazania autora. I tak np. po przebieżkach szybkościowych zamiast odpoczywać w ruchu, siadałem na ziemi, by złapać oddech. Potem zaniechałem i tych ćwiczeń, które wydawały mi się nudne. Od czasu do czasu startowałem w zawodach, ale prawie nie trenowałem. Zraziły mnie nudne początki: biegać dzień w dzień w kółko po bieżni, co za przyjemność. Żeby tak w lesie...

I wreszcie przyszło ponowne spotkanie z lasem. Już nie z daszewskim, ale z wałeckim na Pomorzu Zachodnim. Wiosną 1954 roku zostałem powołany na obóz kadry lekkoatletów do Wałcza. S[illegible] kałem tam trenera Mula[illegible] który jest propagatorem [illegible] ningów poza stadiona[illegible] Pantofle poszły w [illegible] biegaliśmy boso i zawsze w [illegible] sie po miękkim igliwiu, s[illegible] bodnie i radośnie. Zupełnie [illegible] wtedy kiedy byłem dzieckie[illegible] Teoretycy sportu nazywają [illegible] „polską szkołą biegaczy".

W lesie znaleźliśmy to, c[illegible] go człowiek nie ma na stad[illegible] nie: mchy chronią ścięgna, w[illegible] goć hartuje bose stopy, d[illegible] cze, grady i śniegi uodporn[illegible] ją fizycznie i psychicznie. C[illegible] dzienne zetknięcie z nat[illegible] uszlachetnia i uspokaja.

Młodych czytelników, któ[illegible] marzą o karierze biegacza d[illegible] gich dystansów, zainteres[illegible] z pewnością mój rozkład d[illegible] Rano odbywam „rozruch". P[illegible] tym słowem kryje się 8 — [illegible] kilometrów truchtu, gimnas[illegible] ki i zabawy biegowej. Po [illegible] łuśniu odbywam właściwy [illegible] ning. I znów zaczynam od r[illegible] grzewki, gimnastyki i truch[illegible] Później trenuję szybkość w p[illegible] cinkach leśnych. Zwykle b[illegible] gamy we trzech, z Grajem[illegible] Miecznikowskim. Ale niektó[illegible] zawodnicy wolą trenować [illegible] motnie.

Trucht odgrywa bardzo w[illegible] ną rolę w treningu. Ten sp[illegible] sób poruszania jest mniej m[illegible] czący niż np. marsz. Trucht p[illegible] zwala bez zmęczenia prze[illegible] biać elementy biegu, kształ[illegible] wać oddech i wzmacniać ści[illegible] na.

Wędruje się przez las b[illegible] szelestnym krokiem, serce p[illegible] cuje bez przyspieszeń, płu[illegible] bez zadyszki. Od truchtu tr[illegible] ba zacząć karierę biegacza. K[illegible] opanuje ten swobodny bieg, b[illegible] dzie mógł godzinami przem[illegible] rzać przestrzenie leśne, węd[illegible] wać po polach w czasie urlo[illegible] i jednocześnie przygotowyw[illegible] się do triumfów na stadionach.

Bieg na 10.000 m prowadzi Ożóg (CWKS), który ustanowił nowy rekord Polski 30:01,4 — przed Miecznikowskim (CWKS).